

Robert Mielhorski

"Sprawa Jastruna"? : (w świetle wypowiedzi publicystyczno-krytycznych i nowych publikacji po 1989 roku - rekonesans)

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1(6)-2(7), 111-141

2012-2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Mielhorski

„SPRAWA JASTRUNA”? (W ŚWIETLE WYPOWIEDZI PUBLICYSTYCZNO-KRYTYCZNYCH I NOWYCH PUBLIKACJI PO 1989 ROKU – REKONESANS)

Nie ulega wątpliwości, że wraz z przemianami zachodzącymi w polskim życiu publicznym, w tym kulturalnym, końca lat 80. ubiegłego wieku dokonuje się daleko idąca rewizja statusu literackiego i dorobku wielu pisarzy zajmujących dotąd poczesne, eksponowane miejsce w literaturze PRL-u. Dotyczy to także Mieczysława Jastruna. Autor, odgrywający dotąd znaczącą rolę na kartach podręczników szkolnych, czytany i szeroko komentowany, nie jest już tak często przywoływanym w szerszym obiegu, a ponadto – uwyrażnia się tendencja do wyciszania jego poważniejszej obecności w dyskusjach na temat tzw. literatury współczesnej. Proces ten postępował z czasem, sukcesywnie, a z upływem lat towarzyszyły mu niekiedy, niestety, ataki ze strony środowisk radykalnie antykomunistycznych, które w dalszych partiach tego szkicu zostaną bliżej przywołane. Tego rodzaju przypomnienie „błędów i wypaczeń” autora *Poezji i prawdy*, a ściślej: zbyt daleko idących kompromisów z władzą komunistyczną, cechujące się niekiedy wątpliwą obiektywnością ocen i specyficzną retoryką, nasila się począwszy od ostatniej dekady XX wieku z okazji publikacji o różnym charakterze. Biorąc bowiem pod uwagę obraz i sytuację Jastruna w naszym piśmiennictwie po 1989 r. należy pamiętać, że kształtuje się on wskutek recepcji wydawnictw kilku kręgów, układa się zatem pod wpływem wielu czynników: a) jest skutkiem druku *Dzienników* (okrojonych, z lat 1955–1960, w edycji i redakcji Włodzimierza Boleckiego i pełnych, kompletnych, opublikowanych przez Wydawnictwo Literackie), b) wspomnień (*Pamięć i milczenie*), opowiadań zebranych w tomie *W innym miejscu, w innym czasie i Poezji* z 1997 roku, c) dokumentów osobistych (korespondencja), d) prób ukazania części dorobku pisarza w kontekście i obszarze

literatury żydowskiej (temat Holocaustu), d) wynika z publicystyki ogłaszanej na łamach prasy prawicowej. Dodajmy do tego jeszcze plon recenzyjny i teksty wspomnieniowe o pisarzu¹. Zatem obraz, o którym mowa, nie wyrasta z jednego źródła, tworzą go różne elementy; jest on rezultatem ich splotu i wzajemnego oddziaływania.

Przyjąłem w oglądzie omawianego problemu – ze wskazanych wyżej pobudek – cezurę 1989 roku jako próg recepcyjny. Jakkolwiek należy podkreślić, że głosy krytycznoliterackie i publicystyczne, komponujące się w ramach tytułowego tematu, odnaleźć można już wcześniej. Takim momentem przełomowym może być na przykład rok 1987: publikacja pierwszych fragmentów zapisków dziennikowych Jastruna i związanej z tym dyskusji. Głosy wyłaniające się z niej składają się na zjawisko, które nazwać by można „sprawą Jastruna”, a skutkiem tego jest swoiste – dzisiejsze – przebywanie tego autora w, by tak rzec: „czyścicu literackim”. Można więc powiedzieć, że data 1989 roku jest tu cezurą umowną (choć wyrazistą w skali szerszej: procesu historycznoliterackiego) i kilkakrotnie sięgając będę w tym szkicu do wypowiedzi, które ukazały się drukiem nieco wcześniej.

„Sprawę Jastruna” podsycają zarówno wystąpienia o charakterze krytycznoliterackim, jak i publicystycznym, co podkreśliłem wyżej, w samym tytule tego rekonesansu. Warto uważnie prześledzić ich treść i zawartość; zastanowić się tak nad tym, jak uwagi te wpływają na dzisiejszy wizerunek pisarstwa autora *Innej młodości*, a także nad tym, jak na ich planie prezentują się nowe wydawnictwa firmowane nazwiskiem Jastruna, ukazujące się po 1989 roku – z zakresu poezji, prozy czy dokumentu osobistego². Pozwoliłem sobie w tym szkicu na przywołanie sporej liczby cytatów (z wypowiedzi publicystyczno-krytycznych). Po pierwsze dlatego, że są to teksty rozproszone; po drugie dlatego, że łatwiej na podstawie tych próbek będzie czytelnikowi zrozumieć – jakkolwiek dotyczy to części z nich – specyficzny rys tych relacji i uwag: widoczny już między innymi w zakresie ich ukształtowania stylistycznego, obecnej w nich retoryki, ich tonacji, modalności, za którymi skrywają się: temperament autora, jego ugruntowane przekonania ideowe/ideologiczne, rzeczywista, niejawna intencja odnotowanej refleksji czy emocjonalny stosunek do tematu. Stąd właśnie wynika tak wyeksponowany poniżej nurt fragmentów, wyimków z recenzji, przywołań, komentarzy... Wydało mi się to ważne tak z uwagi na ukazanie jego wewnętrznej dynamiki, jak i ze względu na potrzebę prezentacji swoistej dramaturgii rozwoju „sprawy Jastruna”.

¹ Z uwagi na ograniczone rozmiary tego szkicu wątek ten nie zostanie w tym miejscu poruszony.

² Pomijam w tym miejscu twórczość translatorską, która wobec pozostałych działów aktywności pisarskiej Jastruna zdaje się żyć własnym życiem. Jest to jednak problem interesujący z naszego punktu widzenia: prace przekładowe autora *Genez* współtworzyły przez lata wizerunek (metaforę, paradygmat) klasyka, którego dzieło wykracza poza lokalne problemy i inspiracje, w kierunku uczestnictwa w światowym uniwersum kulturowym.

PROMINENT I KLASYK: DWA PARADYGMATY³

Jednym z symptomatycznych tekstów, ukazujących widoczne pod koniec lat 80. tendencje rozrachunkowe wobec osoby i dorobku Mieczysława Jastruna, jest opublikowany w cztery lata po śmierci pisarza w roku 1987, na łamach „Tygodnika Kulturalnego” dwuczęściowy felieton Andrzeja K. Waśkiewicza *Były prominent*⁴. Inspiracją do powstania tej wypowiedzi była publikacja fragmentów dzienników Jastruna na łamach „Res Publiki” (dotyczących naturalnie okresu po przełomie 1955 roku). Tekst ten w pierwszym kontakcie wydaje się „podszyty” odrobiną uszczypliwości i w gruncie rzeczy jest zapisem osobistej emocji jego autora, wynikającej z konfrontacji portretu Jastruna wyłaniającego się z zapisów dziennikowych z tym wspomnieniem i wyobrażeniem o twórcy, które utrwaliło się w pamięci i imaginacji krytyka, któremu poeta kojarzy się z lekturą obowiązkowych fragmentów podręczników szkolnych, z *Listem Anny Żywiol* czy *Poematem o mowie polskiej*. Z pewną satysfakcją, jak się zdaje, cytuje Waśkiewicz socrealistyczne wersy poezji autora *Roku urodzaju*, łącznie z apelem: „Nieście przed sobą czerwoną gwiazdę”. Zauważa krytyk z kręgu „Orientacji”, dla której siłą rzeczy, z uwagi na charakter zapamiętywań literackich, Jastrun nie mógł być stosownym, pozytywnym punktem odniesienia (dla aktywności pisarskiej), na marginesie lektury ustępów dziennikowych, że: „Dominują w nim dwie, zapewne zupełnie nieświadomione, postawy. Pierwszą z nich nazwijmy postawą posiadacza prawdy absolutnej, drugą – postawą byłego prominenta”. Waśkiewicz nie chce przyjąć do wiadomości wiedzy o autorze *Genex*, jako poecie – jeśli można tak powiedzieć – „pomostowym”, w którego dorobku pojawiają się dzieła z lat wczesnych, znaczące tomiki z okresu międzywojennego, i zaraz potem utwory ogłoszone po 1956 r. oraz teksty twórcy „późnego”. Ponieważ pozostaje jeszcze inny Jastrun, o którym nie da się zapomnieć: ów z „pomiędzy”. U podstaw wypowiedzi Waśkiewicza leży ponadto indywidualne poczucie istnienia pewnej niezgodności pomiędzy osobą (rolą) pisarza i jego wizerunkiem prywatnym; osobista znajomość z nim i jego wiersze „zaangażowane” rodzą tu bardzo specyficzne napięcie – stąd obecne niekiedy w tym felietonie delikatne psychologizowanie, które znajdzie swój dalszy ciąg w drugiej jego części⁵. Tu z kolei podkreśla Waśkiewicz nadmierną łatwość przejścia Jastruna z jednej strony barykady ideowej na drugą, ponadto poczucie natrętnego – o czym świadczy *Dziennik* – wyszukiwania przez poetę wrogów i nieprzyjaciół; sytuację, w której były „dyspozytor” staje się „nie podmiotem, a przedmiotem”. Zastanawia się dalej:

A co by było, gdyby „Europa” jednak się ukazała? W tym kłamstwie? To znaczy jakim?
Z roku 1955 czy 1949?

³ Termin „paradygmat” stosuję w tym tekście częściowo „operacyjnie” (m.in. zakładając jego porządkującą funkcjonalność), jako model/wzorzec (może też jest to metafora?) poznawczy, skupiający w sobie wiedzę umożliwiającą określone spojrzenie – nie wykluczające innego – na osobę i twórczość Jastruna; model różnicujący odmienne perspektywy ich widzenia, postrzegania (klasyk, prominent...). Określony paradygmat ugruntowuje swój status i swoją jakość znaczeniową poprzez obecność innego, odmiennego od niego paradygmatu; celem badacza jest jego odnalezienie.

⁴ A. K. Waśkiewicz, *Były prominent*, cz. 1, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 46. Bibliografię Jastruna po 1988 r. przynosi Polska Bibliografia Literacka Instytutu Badań Literackich PAN.

⁵ A. K. Waśkiewicz, *Były prominent*, cz. 2, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 47.

Być może wymagam zbyt wiele od tych zapisków. Choćby refleksu tych pytań, które stawiał ich autor w „Kuźnicy”; choćby pytania: dlaczego przedstawienie skali wartości mogło dokonać się tak łatwo, niemal bezrefleksyjnie?⁶

Dwa wskazane wyżej paradygmaty: prominenta i klasyka (w tym „posiadacza prawdy absolutnej”), wyznaczają dwa kierunki ocen i interpretacji spuścizny autora *Błysku obrazu* na przełomie XX i XXI wieku (naturalnie, można też ostatecznie brać pod uwagę wariant „prominentnego klasyka”). Ponieważ często postrzega się Jastruna albo poprzez teksty, o których poeta chciał całkowicie zapomnieć, poprzez jego moralne decyzje i ich literackie (siłą rzeczy) konsekwencje, albo poprzez bezdyskusyjną rangę jego dorobku jako całości w granicach polskiego piśmiennictwa – przez koherencję tego pisarstwa: świadectwo nie tylko rozległości i głębi myślowej, ale i wzajemnego oddziaływania poszczególnych jego działów (poezja, esej, proza, translacje, etc.). Z literaturoznawczego punktu widzenia to właśnie (czy: raczej) świadomość znaczenia dzieła Jastruna dla naszej tradycji stanowić powinna przedmiot lub punkt wyjścia wnikliwego zainteresowania; stąd bierze się potrzeba dalszych badań tego pisarstwa, choćby w aspekcie jego przynależności do formacji nowoczesnej. Nie można jednak ukryć, że paradygmat pierwszy (prominenta) często wysuwany jest na plan główny dyskusji, niekiedy jego szczególna ekspozycja służyć ma zdyskredytowaniu globalnego wymiaru spuścizny poety. Tu przypomina się fakty, które dla historyka literatury nie są przecież żadnym odkryciem, dotyczące np. meandrów biografii, uczestnictwa Jastruna w życiu literackim okresu stalinizmu (sorealizmu), etc. Dla publicysty tak jednak nie jest. I szkic niniejszy stanowi próbę rekonstrukcji elementów składających się również na drugi paradygmat – klasyka⁷. Należy jednak, gwoli ścisłości, pamiętać o jeszcze jednym paradygmacie, będącym rozwinięciem modelu prominenta: tu padają najcięższe oskarżenia – oskarżenia o zdradę i „hańbę domową”⁸ (kreuje się w tym wypadku niedwuznacznie paradygmat „zdrajcy”).

Wypowiedź Waśkiewiczza spotkała się ze sprzeciwem ze strony części środowiska literackiego. Głos w tej sprawie – toczącej się na łamach „Tygodnika Kulturalnego” – zabrali m.in. Zbigniew Bieńkowski i Ryszard Matuszewski⁹. Tekst R. Matuszewskiego *Odpowiedź Andrzejowi K. Waśkiewiczowi* – od niego zaczniemy – jest próbą podsumowania dotychczasowej dyskusji toczącej się na temat Jastruna, jakkolwiek wyrażoną

⁶ Nie zarzucam Waśkiewiczowi niechęci wobec Jastruna; staram się na to stanowisko spojrzeć z dystansu; w gruncie rzeczy chodzi o zrozumienie faktów... W tym bardzo złożonej osobowości pisarza, jego niekonsekwencji w postępowaniu publicznym, trudnych wyborów. A i oczekiwań, by dziennik odzwierciedlał problemy epoki jak najgłębiej. „Mój Boże – notuje krytyk – czyżbym się z tego śmiał? Nie, z tego się śmiać nie można. Jest to bowiem świadectwo tego stylu myślenia, który wciąż jeszcze nie wygasł”. Gdzie indziej zaś powiada: „Ja jednak, może naiwnie, usiłuję odnaleźć w tych zapiskach dokument lat, które przywykło się nazywać przełomowymi. Czy był to w istocie przełom? Czy może tylko konwersja i apostazja? Wytrych «innych» (oni to zrobili) nie zamknął możliwości zrozumienia tego, co się stało?” Przywołuję te cytaty jako przykład ważnego aspektu „sprawy Jastruna” (która – jak powiedziano – trwa przecież po dziś dzień).

⁷ Ten był wyznaczany przez studia i szkice publikowane już za życia pisarza; zob. monograficzne książki J. Trznadla, J. Łukasiewicza (do których nawiążę dalej), w pewnym stopniu szkice: A. Sandauera, J. Rogozińskiego, i wielu innych; ponadto naukowe interpretacje wybranych wierszy poety, wątków tematycznych i in.

⁸ Samo to określenie pochodzi od M. Jastruna.

⁹ R. Matuszewski, *Odpowiedź Andrzejowi K. Waśkiewiczowi*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 4. Odnotować można jeszcze – jako ciekawostkę – list do redakcji M. Ochalek w „Tygodniku Kulturalnym” 1988, nr 15, odnoszącej się do tekstów Matuszewskiego, Waśkiewiczza i Bieńkowskiego.

w formie osobistego wyznania; przy czym krytyk – jak powiada – nie poczuwa się do konieczności spowiedzi i samobiczowania się w sprawie swej przeszłości, w tym udziału w pracach redakcji „Kuźnicy”. Matuszewski w tym tekście reaguje na wypowiedź Waśkiewicza *Kilka wyjaśnień. Do Ryszarda Matuszewskiego list nie całkiem prywatny* („Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 51), będącą, jak utrzymuje: „rozszerzeniem polemiki”. Przywołuje także wystąpienie Z. Bieńkowskiego *Mit* („Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 51) oraz „piękny i wzruszający esej” Tadeusza Nowaka („Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 1), i wyjaśnia cel ogłoszenia swego wcześniejszego stanowiska, którym jest „obrona imienia wybitnego poety” – inicjującego publikacje Bieńkowskiego i Nowaka. Główny problem wypowiedzi Waśkiewicza dostrzega krytyk w braku uznania i zrozumienia praw wpływającego czasu; ocena dzisiejsza (rok 1987), w jego przekonaniu nie może pokrywać się z oceną postaw i wyborów twórczych z lat 50., które uległy z czasem bardzo daleko idącym przeorientowaniom; drugim czynnikiem jest natomiast określona perspektywa pokoleniowa, nawet przepaść (w stosunku do generacji Waśkiewicza, pokolenia 1960.), utrudniająca bezpośredni, świadomy dostęp do wiedzy o czasie minionym.

Na co wskazywał Waśkiewicz w swym „liście”, zaczynającym się od słów „Panie Ryszardzie”? Odzegnożywał się od niechęci w ocenie pisarstwa Jastruna, przeciwnie – podkreślał, że wysoko je ocenia. A druga kwestia:

Umówmy się jeszcze co do innej sprawy. „Prominenctwa” mianowicie. Można to słowo traktować opisowo, można – wartościująco. Odnoszę ją przy tym do miejsca, jakie zajmuje się w hierarchii społecznej. Do, powiedzielibyśmy, stopnia oficjalności. Jastrun późnych lat czterdziestych i wczesnych pięćdziesiątych był człowiekiem oficjalnym, uczestniczącym w strukturach władzy; Jastrun późnych lat pięćdziesiątych (a więc wówczas, gdy pisał dziennik) był – w tym, i tylko w tym sensie – człowiekiem prywatnym. Być zaś, w tym sensie jak go rozumiem, „prominentem” to przywileje, ale przede wszystkim obowiązki. [...] Wille, samochody – o których Pan pisze – to już raczej specyfika całkiem i innego okresu. I lepiej ode mnie wie Pan, że przywileje, które mieliście, nie rekompensowały wkładu pracy, poświęcenia, ba – powiedzmy i to – dotkliwej niechęci części przynajmniej środowiska¹⁰.

Waśkiewicz stara się oddzielić, odseparować Jastruna oficjalnego i prywatnego; Jastruna, którego obraz u Matuszewskiego wynika z bezpośrednich bliskich kontaktów, od Jastruna, którego sam krytyk zna z innych wypowiedzi samego pisarza, w tym z lektur (jak wspominałem) podręczników. Ale – generalnie rzecz ujmując – spór Waśkiewicza zmierza ku ocenie całej epoki, z jej – jak notuje – kantynami zamiast barów, sklepami z żółtym firankami czy kliniką Ministerstwa Zdrowia dla wybranych.

Dla Pana – pisze Waśkiewicz – ten dziennik wpisuje się w kontekst wiedzy o autorze, bliskim człowieku, który „obok wielkich zalet miał [...] swoje słabości.” Dla mnie jest to dokument czasów, które chciałbym zrozumieć bo uważam je za klucz do tych, w których przyszło mi żyć i działać. Dla Pana był to przyjaciel, współpracownik, dla mnie – postać z literackiego Panteonu¹¹.

¹⁰ A. K. Waśkiewicz, *Kilka wyjaśnień. Do Ryszarda Matuszewskiego list nie całkiem prywatny*, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 51.

¹¹ Tamże.

Wypowiedź Waśkiewicza jest dość obszerna i – co za tym idzie – wielowątkowa. Jastrun, którego rangi, wybitności dzieła ostatecznie – jak zaznaczyłem – krytyk nie kwestionuje, ukazany jest tu w szerszych uwarunkowaniach; autor tekstu podejmuje liczne wątki poboczne; nie sposób ich tu poruszyć. Dryfuje jednak często ten artykuł w kierunku refleksji nad mechanizmami funkcjonowania rzeczywistości w czasach stalinowskich.

Dyskusję Waśkiewicz-Matuszewski rzeczowo podsumowuje Z. Bieńkowski w felietonie *Mit*. Krytyk przyznaje rację obu adwersarzom, ukazuje podłoże ocen Waśkiewicza (członka zawieszanej w próżni pokoleniowo-środowiskowej „Orientacji”, która traktowała Jastruna jako „symbol oficjalności”) i Matuszewskiego (w świetle „wiernej przyjaźni”); problem *Dziennika* dostrzega natomiast w innej perspektywie. Chodzi bowiem o mit poety w ogóle, w tym mit Jastruna:

Współcześnie Mieczysław Jastrun swoją poezją i swoją postawą ten mit poety w wyobraźni powszechnej podtrzymywał i utrzymywał przy życiu. Jego poezja mądra, imponująca szerokością perspektyw filozoficznych, a jednocześnie przystępna, zrozumiała, stanowiła przeciwwagę dla skandali awangard i rewolucji artystycznych¹².

Zasadniczym elementem tego „mitu” była konkretna wizja twórcy, na którą składały się: jego ambicje przekraczania spraw doczesnych, refleksja „nad bytem i ludzka kondycją”, to, iż poeta nie był „zamieszany w spory formalne, w polemiki doraźne”, „eteryczność” („ulotność problemów”). „Jeśli niekiedy schodził w tłum aby Annę Żywioł dostrzec i podziwiać, czynił to wbrew sobie, jakby ofiarę składał pomyłkowo na ołtarzu cudzych bogów” – powiadał Bieńkowski. I raptem opublikowany dziennik rozbija gruntownie ten wizerunek. Powoduje konsternację krytyków i czytelników, bowiem z jego kart wyłania się inny Jastrun: między innymi z jego słabościami, niechęciami, uprzedzeniami... To „rozsadzenie” mitu staje się – zdaniem Bieńkowskiego – zarzewiem konfliktu obu krytyków. Tym bardziej, że w świetle zapisków dziennikowych wiersze Jastruna zyskują niekiedy zupełnie inny kształt i charakter, inną wymowę, inną prawdę własną¹³.

W horyzoncie tych stanowisk diametralnie inaczej rysuje się wizerunek Jastruna skreślony przez T. Nowaka w szkicu *Próba portretu*¹⁴. W szkicu – dodajmy – bardzo osobistym, w którym historia kontaktów Nowaka z Jastrunem splata się z jego własną historią osobistą (pochodzenie wiejskie, pokolenie „pryszczatych”). Nowak relacjonuje swój związek z liryką Jastruna od pierwszego z nią kontaktu, gdy przemawiała do niego przede wszystkim estetyka tej poezji, jak zauważa: pisanie wszystkimi zmysłami, cel, by „kontrolować siebie, swój świat, swoją podświadomość rozumem”; dalej – wyobraźnia poeticka i erudycja, zawierająca w sobie znajomość liryki niemieckiej, rosyjskiej, nie tylko

¹² Z. Bieńkowski, *Mit*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 8.

¹³ Opinia Z. Bieńkowskiego pt. *Nauczyciel* jest natomiast wyłącznie próbą odpowiedniego, stosownego wyważenia relacji, stosunków pomiędzy Waśkiewiczem i Maruszewskim, oponentami – reprezentantami różnych generacji, co widać w relacji uczeń – nauczyciel (Matuszewski jako autor podręczników szkolnych: „naczelnym polonista w latach tzw. epoki minionej”): „Ryszard Maruszewski mylnie, moim zdaniem, odczytuje resentyment Waśkiewicza – zauważa Bieńkowski – jest to resentyment ucznia, a nie – dzisiejszego literata i krytyka literackiego. [...] Matuszewski nie dlatego był złym nauczycielem, że określone wartości ideowe i artystyczne eksponował, ale dlatego, że wartości przeciwstawne ukazywał w karykaturze lub embryonalnej postaci” (Z. Bieńkowski, *Nauczyciel*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 8).

¹⁴ T. Nowak, *Próba portretu*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 1.

polskiej. Potem dopiero nadszedł w kontaktach Nowaka z twórczością autora *Barw ziemi* moment refleksji nad sensem tego dzieła, niejednokrotnie tak trudnym – jak utrzymuje – do ustalenia. I ponadto w młodości krakowskiej Nowaka miał już miejsce kontakt z samym poetą: najpierw listowny, potem, w Warszawie – osobisty. Gdzieś w tym wszystkim gubią się sprawy inne, które autor *A jak królem, a jak katem będziesz* dostrzegał w młodości:

Później, gdy poznałem jego życiorys, gdy dowiedziałem się o „Kuźnicy”, czytałem przepojone politykowaniem dyskusje, Jastrun został w mojej pamięci jako człowiek pierwotnie czysty, zabłąkany z przypadku w nasze czasy. Był poetą, któremu przeskądza politykowanie, rani jego wyobraźnię, wytrąca pióro z ręki [...] ¹⁵.

Owo „zabłąkanie z przypadku w nasze czasy” zdaje się jednym z konstytutywnych elementów paradygmatu klasyka, podobnie jak są nimi składniki „mitu”, o których nadmienił Z. Bieńkowski.

LWOWSKIE I STALINOWSKIE TABU? (PRÓBY POWOŁANIA PARADYGMATU „ZDRAJCY”¹⁶)

Nie ulega wątpliwości, że zarówno wojenny okres lwowski w biografii Jastruna, jak i czasy stalinowskie, odcisnęły się wyjątkowo bolesnym piętnem na doświadczeniu osobistym i równocześnie twórczym poety. Wpłynęły także na późniejszą recepcję jego dzieła. Fakt, że wspomnienia pisarza z pobytu we Lwowie zajęтым tak przez Sowietów, jak i hitlerowców, zostały (w sensie etycznym) niekiedy zbyt ogólnie ujęte w podanym do druku przez Andrzeja Lama tomie *Pamięć i milczenie*, a zapewne można odnieść takie wrażenie – jest bardzo znamienne ¹⁷. Wspomnienia, o których mowa, wydane w roku 2006, odnotowują częstokroć aurę psychiczną/psychologiczną, atmosferę czasu, a niejako osobnym strumieniem płyną surowe fakty, dotyczące lwowskiego życia literackiego

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Należy podkreślić, że relacja pomiędzy przywoływanymi w tym tekście paradygmatami (w tym wypadku – jako rolami) jest dynamiczna, warunkują one siebie nawzajem. Przy czym wydaje się, że klasyk (także zgodnie z intencją samego Jastruna, ale rzecz wymaga osobnego studium) pojawiał się jako pierwszy. Ten paradygmat podtrzymywany był naturalnie przez mechanizmy funkcjonowania życia literackiego PRL-u, pozycję Jastruna w literaturze powojennej, etc. Nieco później chyba zaczął wyrażać się obraz prominenta (także prominentnego klasyka). Formuła zdrajcy jest natomiast „wynałazkiem” stosunkowo najpóźniejszym, najbardziej obciążonym ideologicznymi uprzedzeniami, niechęcią, złymi emocjami, wrogością. Status prominenta można skonstruować, status zdrajcy – zawsze zarzucić. W ostatniej dekadzie minionego stulecia widać wyraźnie relacyjne współwystępowanie tych etykiet, dzięki czemu każda z nich uzyskuje jeszcze większą znaczeniową wyrazistość i samodzielność. Paradygmat klasyka kształtowały tak właściwości samego dzieła Jastruna, jak i czynniki zewnętrzne/polityczne; paradygmaty prominenta (także prominentnego klasyka) i zdrajcy w pierwszej kolejności budowane były w oparciu o oceny zewnętrzne wobec dzieła. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części tego szkicu. Nie wydaje się jednak, by paradygmaty prominenta i zdrajcy określały za każdym razem ten sam problem, z uwagi na nieco inny zakres zjawiska (bycie prominentem, a bycie zdrajcą...; choć bycie zdrajcą to także bycie prominentem w oczach radykalnej krytyki, ale bycie prominentem nie oznacza zawsze w innej perspektywie roli zdrajcy). Jakkolwiek oba paradygmaty – rzeczywiście – posiadają charakter ideologiczny, to oba jednak występują osobno, niezależnie. Określenia prominent i zdrajca nadto inaczej wyglądają w perspektywie środowiskowej w kraju, także na emigracji, oba mają też swój własny historyczny żywot.

¹⁷ M. Jastrun, *Pamięć i milczenie*, z rękopisów przygotował do druku A. Lam, Pułtusk 2006.

i uczestnictwa w nim pisarza. Spróbujmy jednak uniknąć w tym miejscu generalizacji i ocen w tej mierze, wymaga ona szerszych wyjaśnień, omówień i uzasadnień.

Po 1989 r. Jastrun stał się obiektem ataku ze strony środowisk prawicowych i skrajnie katolickich, podlegając swego rodzaju „pseudomistyfikacji”. Przykładem tego artykuł Jerzego Roberta Nowaka z „Naszego Dziennika”, zatytułowany *Czerwone dynastie w mediach. Jastrunowie obciążeni „hańbą domową” (cz. 1)*¹⁸. Tekst bezdyskusyjnie tendencyjny. Trudno pominąć milczeniem obecny tu ton niechęci, może nawet tłumionej agresji. Podtytuły: *Mieczysław Jastrun – stalinowski „inżynier pióra”, Dworzanin reżimu*, mówią same za siebie i wskazują na retorykę oraz tonację tej publicystycznej narracji.

W gruncie rzeczy mamy do czynienia z antologią i katalogiem, obiegowym zestawem przewinień Jastruna z lat 1939–1956. Autor wypunktowuje fakt („demonstracyjnego”) przystąpienia autora *Rzeczy ludzkiej* 17 września 1940 roku do Związku Sowieckich Pisarzy Ukrainy, co określa mianem „podpisania tej swoistej volkslisty”; nazywa poetę „kolaborantem”, który wziął udział w „kajakowej” (od „kajania się” – „za prawdziwe i wymaginowane grzechy”) sesji ZRP; ocenia pisany przez twórcę wspólnie z Julianem Przybosiem podręcznik szkolny literatury polskiej dla klas X (wzorcowy model przyszłej sowieckiej kultury”) i zawarte tam fragmenty z „wytycznych” Lenina, przemówienia Żdanowa, wiersz Stanisława Jerzego Leca *Stalin*, Wandy Wasilewskiej *Lenin*, utwory Borysa Pasternaka i Adama Ważyka, konkludując: „najmniej w całym podręczniku Jastruna i Przybosia było prawdziwej literatury”. Następnie mowa o „atakach na rzekomy polski antysemitizm” („Odrodzenie” z 17 czerwca 1945 r.): „twierdził, że za wymordowanie ponad 3 mln Żydów ponosi odpowiedzialność na równi z hitlerowskim okupantem całe bez mała polskie społeczeństwo.”¹⁹ Dalej przechodzimy do tego, iż „Jastrun gromko piętnował polskie «zbrodnicze», «reakcyjne» organizacje, które jakoby wciąż kontynuują «krwawą robotę hitlerowską», dybiąc na ocalałą z zagłady «grupkę inteligencji pochodzenia żydowskiego». Mowa jest o pisarzu jako „jednym z najbardziej wojowniczych członków redakcji «Kuźnicy», czasopisma marksistowskich fanatyków, walczących z tradycjami narodowymi i z wartościami chrześcijańskimi”. Następne przykłady „kolaboracji” autora *Barw ziemi* pochodzą już z bezpośrednich odniesień do jego wierszy i metod ich odczytań. *Balladę o Puszczy Świętokrzyskiej* nazywa się „jednym z najnikczemniejszych wytworów jego pióra” – to utwór „spotwarzający żołnierzy AK walczących przeciw reżimowi” („piętnował partyzantów walczących o niepodległość Polski przeciw Sowietaom”), gdzie (tu cytata z Bohdana Urbankowskiego): „Oddziały powstańcze przekształcały się w bandy, a ich żołnierze – w morderców własnego narodu. [...] Jastrun po prostu wykonuje partyjne zadanie: zohydzić podziemie, przy okazji uderzyć w religię”. W *Balladzie zimowej* poeta „szkalował żołnierzy polskiego antykomunistycznego podziemia i ich wspieranie przez Kościół Katolicki”. Wiersz (tu znów cytuje się Urbankowskiego): „ukazuje polskich powstańców jako skrytobójczych morderców – i co ważne – dowodzi związków Kościoła z «bandami»”. Inne przywoływane przykłady dotyczą utworu *W Bazylice św. Piotra*,

¹⁸ J. R. Nowak, *Czerwone dynastie w mediach. Jastrunowie obciążeni „hańbą domową” (cz. 1)*, „Nasz Dziennik” 2007, 30 czerwca, s. 14.

¹⁹ Nawiążę do tego tekstu w dalszej części tego szkicu zaznaczając, że w słowach Nowaka pojawia się zbyt daleko idące uogólnienie, którego w artykule Jastruna nie ma.

gdzie poeta „atakował Watykan i osobiście Papieża Piusa XII za rzekomy sojusz z Hitlerem” czy *Własność* („z werwą gromił zamożnych rolników [„kułaków”] jako groźnych wrogów klasowych”).

Nowak wypomina „dworzaninowi reżimu”, że „w nagrodę za swe służalstwo dostał w zrujnowanej Warszawie piękne mieszkanie z telefonem”, brał udział „w dyplomatycznych przyjęciach i na posiedzeniach elitarnych gremiów partyjnych”, gdzie „sadzano go obok «samego» Bieruta, z którym był po imieniu” („szczyt uznania dla poetyckiego targowiczana”). Przywołany zostaje wiersz *Pamięci Pawła Findera* – „wysławiający postać drugorzędno agenta sowieckiego”, *Wspomnienia z Poronina* o Leninie czy *List Anny Żywioł* („zachwala wiekopomne zasługi reżimu w walce z analfabetyzmem”) ²⁰ lub *Nagłą wiadomość* („entuzjazm polskiego tłumu na wieść o zwycięstwie komunistycznej armii w Chinach”). Wreszcie pojawia się problem konwersji, która miała miejsce dopiero w czasach Gomułki, a już po krwawych wypadkach w Poznaniu i wydarzeniach na Węgrzech, w obliczu upadku inicjatywy powołania pisma „Europa” („czasopisma komunistycznych kosmopolitycznych rewizjonistów, w którym miał odgrywać wraz z Janem Kottem dominującą rolę”).

Przywołuję wyżej obszerne cytaty z artykułu J. R. Nowaka dla podkreślenia właściwości stylu, charakterystycznej dykcji jego wypowiedzi, a na uwagę zasługuje fakt, że całość tego historycznie przecież nieodkrywczego wywodu wpisana zostaje w ramy specyficznego „mechanizmu (strategii) pozorowanej demistyfikacji”, którego głównym elementem jest wytwarzanie aury sensacyjnego odkrywania w istocie jawnych, a traktowane jako skryte informacji ²¹ (widać to w formie modalnej tekstu) i ostatecznie – zdyskredytowania i skompromitowania przedmiotu tego zabiegu (nie tylko Mieczysława Jastruna, ale i jego

²⁰ Z. Jarośniński zauważa, że *List Anny Żywioł* posiada swe podłoże faktyczne: „Otóż list (nie mający wiele wspólnego z wierszem Jastruna) *Anny Żywioł*, robotnicy fabryki włókienniczej, zacytował Jakub Berman w referacie *Rola i zadania pisarza socjalistycznego* („Odrodzenie” 1950, nr 9). Bohaterka była więc prawdziwa, tyle że pochodziła z referatu”, [w:] Z. Jarośniński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 155. Jarośniński ponadto w tej samej książce zalicza poezję Jastruna do kręgu „poetyki uwznioślonej refleksji światopoglądowej”, charakterystycznej dla starszych roczników pisarzy tego okresu. „Znamienne były dla [tej] poezji patos, ton imperatywny lub wzniośle entuzjastyczny, częste występowanie podmiotu bezosobowego lub zbiorowego, zazwyczaj też dążność do regularności wersyfikacyjnej”, [...] a „świat niedalekiej przyszłości otrzymywał cechy utopii”, [...] „Jastrun był najwybitniejszym przedstawicielem tego stylu poezjowania” [vide z tomu *Barwy ziemi* wiersz *W pracowni świata*], tamże, s. 109. „Medytacyjny patos jego wierszy *Rok urodzaju* (1950), *Barwy ziemi* (1951) – miał swe źródła w wizji ludzkości wyzwolonej. Człowiek pokona groźby wojny, dzięki zdobyciom nauki stanie się władcą tajemnic materii i życia, co pozwoli mu przekraczać najbardziej elementarne ograniczenia jego egzystencji, nauczy się czerpać z mądrości, jaką kultura zebrała przez wieki i dzięki temu uczyni ziemię swą siedzibą szczęśliwą. Dzisiejszy pracowity «rok urodzaju» przedstawiany przezeń zwykle w obrazach abstrakcyjnych, przybliża do tego wielkiego, lecz wyraźnego celu: proletariatu toczy ostatni ze swych bojów, rozkwita myśl uczonych, a prace nad przedłużeniem życia spowodują, że «wszyscy diabli wezmą problem Fausta» (jak on to sobie wyobrażał?). A jednocześnie życie codzienne staje się coraz piękniejsze i szlachetniejsze: «z rusztowań wyrasta Warszawa / Wczoraj – w popiele», stara kobieta, *Anna Żywioł*, skończywszy kurs dla analfabetów przeczytała pierwsze w życiu książki. Toteż poeta, w którego dotychczasowej twórczości tak silnie zaznaczał się lęk przed niszczącą potęgą historii, głosił teraz «prawdę wznoszenia rzeczy nowych i lepszych» oraz wiarę w człowieka, któremu nowa epoka nadała cechy prometejskie”. Tamże, s. 110.

²¹ Mechanizm pozorowanej demistyfikacji charakterystyczny jest dla silnie nacechowanej ideologicznie publicystyki, zwrócony jest przede wszystkim do niezorientowanego w temacie odbiorcy/czytelnika, ma oddziaływać na sferę jego emocji, kreować sferę podejrzeń, dwuznaczności faktów, poczucie uczestnictwa w grupowym (zespołowym) procederze ujawniania tajnych celów, wolicjonalnie informacji.

syna Tomasza, dziennikarza, który jest „dosłownie «chory z nienawiści» do polskiego patriotyzmu i tradycyjnego katolicyzmu”²².

Czasy lwowskie i okres stalinowski były zapewne swoistym duchowym „tabu” dla Jastruna. Być może przywoływane przeze mnie wspomnienia, ogłoszone w 2002 roku, nie dopowiadają do końca wszystkich ważnych dla tego czasu faktów. Niedopowiedzenie jednak w tego typu wypadkach bardzo często oznacza coś znacznie ważniejszego, niż tylko potrzebę zatajenia jakiegoś niewygodnego problemu.

POMIĘDZY CZERWONĄ MSZĄ A LAWINĄ I KAMIENIAMI

Jak widać z wyżej cytowanego tekstu Nowaka, ważnym czynnikiem pobudzającym (wyżej wskazany) typ strategii „pozorowanych demistyfikacji”, jest ogłoszony w 1995 roku tom *Czerwona msza* Bohdana Urbankowskiego²³. To książka, która dała materiał do późniejszych publikacji – niekiedy skrajnych, a zapewne w poczuciu piszących demaskatorskich; czasem emocjonalnych²⁴. Urbankowski napisał co prawda książkę „do czytania” – na temat prawdy o minionych czasach, nie studium naukowe, to oczywiste; świadom jednak musiał być tego, że stać się ona może podstawą tego rodzaju wypowiedzi, jak wyżej cytowana (Nowaka).

Plon recenzyjny tego wydawnictwa był bardzo bogaty, co nie dziwi, zważywszy na jego charakter. Julian Kornhauser mówił o książce „co do rzetelności której można mieć wątpliwości” – a *propos* jej promocji w telewizji²⁵. „Pisano już o tym – dodawał – wielokrotnie, ale widocznie redakcja kulturalna «Wiadomości» postanowiła przejść nad wątpliwościami do porządku dziennego”. Kornhauser w swym szkicu recenzyjnym wykazuje mechanizmy nieuczciwego postępowania autora *Czerwonej mszy*, pisząc m.in.:

Dzieło Urbankowskiego, jak zresztą do pewnego stopnia książki innych „weryfikatorów” (Trznadel, Prokop czy Szymański), wcale nie przywraca prawdy o losach polskich twórców, szerzej – inteligencji, uwikłanej w powojenną politykę kulturalną.

²² Rzecz jasna, wskazanych tu utworów nie znajdziemy w *Poezjach zebranych* Jastruna (M. Jastrun, *Poezje zebrane*, t. 1, Warszawa 1981), z pewnością nie są te wiersze powodem do dumy, jednak sprowadzanie oceny zarówno biografii, jak i twórczości tego autora do wskazanych faktów – jakkolwiek w wielu wypadkach bezdyskusyjnych – jest po prostu tendencyjne i nieuczciwe. Nie chodzi o ocenę moralną postępowania Jastruna w omawianym okresie, o ewentualne niedopowiedzenia w jego zapiskach, dotyczące wskazanych problemów, są to wszak rzeczy oczywiste, ale o wprawienie w ruch procesu, który może decydować o obecnej i przyszłej recepcji tak na przykład *Innej młodości*, jak i *Punktów świecących*, w tej – zarysowanej przez Nowaka – perspektywie, pokazującej twórcę, którego sprawa literacka i osobista rozgrywa się wokół tego, jak można mniemać, wskazanego punktu odniesienia, jako jedyne doświadczenia – najzupełniej dłoń centralnego.

²³ B. Urbankowski, *Czerwona msza albo uśmiech Stalina*, Warszawa 1995 (wyd. II 1998). Wydaje się, że pewną rolę odegrał tu również szkic Urbankowskiego na temat pierwszej edycji *Dziennika* Jastruna, który ukazał się na łamach „Polonistyki”, zwłaszcza w podanej tam warstwie faktograficznej. Do tego tekstu nawiążę dalej.

²⁴ Poza tym na temat książki zob. J. Kowalski, *Pokoju Chorążego Pokoju*, „Arcana” 1995, nr 3; L. Wójcik, *Dzieje grzechów*, „Nowe Książki” 1995, nr 4; L. Żuliński, *Brunatne nieszpory*, „Wiadomości Literackie” 1995, nr 13; Z. Zarębianka, [*Wiadomości o książkach*], „Ruch Literacki” 1998 nr 2; J. Kornhauser, *Jak sowietyzowałem kulturę polską*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 1; K. Maciąg, *Pegaz na uwieczni, czyli czerwona msza*, „Fraza” 1999, nr 2–3; R. Włost Matuszak, *Uczta u Aronsona*, „Tygodnik Solidarność” 1998, nr 1.

²⁵ J. Kornhauser, dz. cyt.

Przeciwnie, obniżając rangę często wybitnych autorów za pojedyncze, nic nie znaczące utwory, bez uwzględnienia całości dorobku, pośrednio wysuwając na ich miejsce „obrońców narodowych świętości”, niszczy to, co w literaturze powojennej jest najcenniejsze: bogate, skomplikowane osobowości twórcze oraz wybitne książki także tych, którzy przez krótki okres byli socrealistami. [...] *Czerwona msza* roztacza przed nami katastroficzny, nieprawdziwy obraz polskiej kultury ostatniego półwiecza, w którym pierwsze skrzypce grają zsowietyzowani i sowietyzujący na potęgę, wszelkimi możliwymi środkami, młodszy i starsi komandosi. Zajadłość [...] świadczy chyba wymownie, z jakiego to pieca oskarżyciel chleb jadł²⁶.

Kornhauser – omawiając drugie wydanie *Czerwonej mszy* – charakteryzuje również książki wspomnianych wyżej autorów (Prokop, Trznadel, Szymański), odsłania ich intencje²⁷, ale przede wszystkim ukazuje źródła postawy („narodowej”) Urbankowskiego, widząc je w przynależności do określonego środowiska (w tym Ruchu Nowego Romantyzmu), w swego rodzaju „kompleksie”, który sprawia, że autor nawet kilku tekstów od razu awansuje do grona zdrajców narodu (książka Urbankowskiego i obszerna recenzja Kornhausera w „Tygodniku Powszechnym” sytuują się więc na **dwóch biegunach** postrzegania tematu).

I tak jest chyba z Jastrunem, którego nazwisko pojawia się na kartach *Czerwonej mszy* po wielokroć, i gdzie na przykład do znudzenia przypominany *List Anny Żywiol* cytowany jest w całości²⁸.

Zupełnie inne, bezkrytyczne wobec zamysłu *Czerwonej mszy* stanowisko zajmuje J. Kowalski, recenzując pracę Urbankowskiego w „Arcanach” i notując m.in., iż:

[...] trzeba przyznać, że Bohdan Urbankowski z zadziwiającą intuicją wczuł się w epoki minione, których wizerunek obrasta dziś mchem i pleśnią fałszu. [...] Zbiór opracowany przez Urbankowskiego ma o wiele większe ambicje. Za pomocą dziesiątków utworów autor próbuje zilustrować proces zniewalania kulturalnego narodu polskiego, dokonywany przez Moskwę i naszych rodaków, którzy w znacznym stopniu działanie to ułatwiali²⁹.

Broni książki Urbankowskiego przed nazbyt surowymi ocenami także Lidia Wójcik, pisząca:

Bohdan Urbankowski, który – wbrew obowiązującej modzie – ma odwagę pisać o smutnej historii Polski, o grzechach polskiej kultury, uchodzi za nacjonalistę, antysemitę i oszołoma. Czerwona wsza – mówią o Urbankowskim w „salonie warszawskim” – i tłumaczy, że wszystko, co napisał, to przecież są sprawy znane, niewarte dłuższej pamięci³⁰.

A wcześniej zauważa: „Nie wiem, czy Jastrun, Wat, Ważyk, Tuwim, Putrament, Lec... i wielu, wielu innych, którzy pisywali pochwalne wiersze na cześć zbrodniarzy, donosili do NKWD albo do UB na kolegów po piórze, mieliby odwagę dziś opowiadać”. Autorka

²⁶ Tamże.

²⁷ W zakończeniu swych uwag wstępnych do *Uroków dworu*, odsyłających m.in. do pisarstwa Dąbrowskiej, Przybosa, T. Nowaka, Szymborskiej, W. P. Szymański notuje: „Nędra literatury polskiej ostatniego półwiecza (czy tylko?) polega na tym, że prawie wszyscy, którzy ją tworzyli (tworzą) chcieli znaleźć się na **Dworze** – mniej lub bardziej świadomie”. W. P. Szymański, *Uroki dworu (rzecz o zniewalaniu)*, Kraków 1997, s. 9 [podkr. Autora]. Zapewne tego rodzaju uogólniające konkluzje ma na myśli J. Kornhauser.

²⁸ B. Urbankowski, *Czerwona msza...*, dz. cyt., s. 94. Jakkolwiek Urbankowski podaje w swym tomie wiele utworów w pełnym ich brzmieniu.

²⁹ J. Kowalski, dz. cyt.

³⁰ L. Wójcik, dz. cyt.

recenzji kładzie nacisk na walor upowszechniania dzięki tej pracy wiedzy historycznej, ale broniąc książki zdaje się chronić przecież samego jej autora³¹.

Jastrun – poprzez wystarczająco wyraźną obecność, reprezentację na kartach *Czerwonej mszy* – traci naturalnie wiele w oczach czytelników niezorientowanych w meandrach jego pisarstwa i drogi życiowej. Traci jako poeta, jako pisarz i jako osobistość literatury powojennej. I – jak wynika z tonu przywoływanych, wybranych recenzji tej kontrowersyjnej książki pióra Kowalskiego i Wójcik – jest prawdopodobne, że siedemnaście lat biografii Jastruna (z osiemdziesięciu trzech jego życia) może przesądzić o jego miejscu w literaturze, o ostatecznej randze życiowego dorobku twórczego. Nie będę bliżej charakteryzował obecności pisarza na stronach wydawnictwa Urbankowskiego, daleki jestem też od stroniczej oceny tego tomu; są w nim pokazane fakty dziś już powszechnie znane i historyczne, trudno z nimi dyskutować. Rzecz tylko w tym, że: a) ta publikacja wpływa – jak powiedziano – w jakimś stopniu na odbiór dzieła i osoby poety po 1989 roku, i b) zwraca uwagę na nieostrość niektórych tropów we wspomnieniowych narracjach twórcy.

Po roku 1989 ukazał się naturalnie, poza *Czerwoną mszą*, szereg studiów publicystyczno-historycznych, analizujących postawy intelektualistów, w tym pisarzy, wobec stalinizmu i komunizmu. W tym wypadku również pojawia się nazwisko Mieczysława Jastruna. Tu warto przede wszystkim przywołać pracę Anny Bikont i Joanny Szczęsnej – na którą również powoływał się Nowak – *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu* (książkę poprzedziły publikacje obu autorek na łamach „Gazety Wyborczej”, a – jak podają one na wstępie – powstała ona z inspiracji Adama Michnika). W książce tej nazwisko Jastruna pada na 44 stronach.

Zestawienie *Czerwonej mszy* oraz *Lawiny i kamieni* wydaje się w pełni naturalne i zgodne z charakterem obu publikacji, które dotyczą podobnych problemów. W komentarzu do tomu Bikont i Szczęsnej zauważa Sławomir Buryła:

Trzeba to powiedzieć jasno i dobitnie: dyskusja wokół postaw elit literackich i intelektualnych wobec komunizmu nigdy nie będzie wolna od emocji. Jeśli jednak uświadomimy sobie ten prosty fakt, może uda nam się ostudzić nieco nasze serca i spróbować spojrzeć chłodniej na sprawę. W tym przypadku bowiem nie wierzę w bezstronność. Zbyt wiele tu zmiennych sprawiających, że uczucia niekiedy biorą tu górę nad rozumem. Podobnie jak Bikont i Szczęsna nie zaliczam się do zwolenników *Czerwonej mszy* Bohdana Urbankowskiego. I nie chodzi tylko o formułowane tam tezy, ale o specyficzną retorykę, ton i sposób dowodzenia. To publicystyka w wydaniu, którego nie jestem w stanie zaakceptować. Mimo iż autorkom *Lawiny i kamieni* daleko do napastliwego języka *Czerwonej mszy*, to niestety nie udało im się do końca zachować wyważonego i eleganckiego wywodu, unikającego *argumentum ad personam*. Mam na myśli biograficzne uszczypliwości pod adresem Trznadła, z którym można się nie

³¹ Wydaje się na tym tle istotne pytanie, które zadała Z. Zarębianka, a podkreśliła ona historyczno-socjologiczny kształt narracji Urbankowskiego, rezygnującej z literaturoznawczego warsztatu analizy samych tekstów: „Z jednej strony całość procesu historycznoliterackiego domaga się pełnego opisu, z drugiej jednak, czy nie jest tak, że miarą pisarzy są dzieła najlepsze?” (Z. Zarębianka, dz. cyt.) Ważne jest przywołanie tezy z książki Urbankowskiego o niesymetryczności zdrady (zdrada na rzecz Sowietów traktowana jest z mniejszym potępieniem, łagodniej od zdrady na rzecz hitlerowców), którą wskazuje autorka recenzji. „Paradygmat zdraycy” na tym założeniu również się opiera.

zgadzać, ale któremu trzeba przyznać – tak jak i innym bohaterom tej książki – prawo do błędów młodości³².

Obie książki znakomicie spełniają swą funkcję, wpisaną bezpośrednio w ich formułę gatunkową. Poza uwzględnieniem kontekstu genologicznego – lub przy jego pominięciu – rodzą bowiem emocjonalne reakcje; ponadto zarzuty nierzetelności (Kornhauser), wskazanie (dyskusyjnego) celu dydaktycznego (Kowalski, Wójcik), wątpliwości dotyczące możliwych „neutralnych” odczytań (Buryła). W tym gatunku wypowiedzi Jastrun nie może liczyć na taryfę ulgową, jest to po prostu w niego wpisane; ostatecznie pisarz ponosi bardzo poważne konsekwencje swych ideologicznych i moralnych decyzji – i w związku z tym wydawnictwa te zostały tu przypomniane.

PARADYGMAT KLASYKA I SPÓR WOKÓŁ DWÓCH EDYCJI DZIENNIKA

Ogłoszone w 1997 roku w „złotej serii” PIW-u (klasyki poezji XX wieku) *Poezje Mieczysława Jastruna*³³ w wyborze i z posłowiem Józefa Kurylaka przerywają długi, trwający jedenaście lat – od pośmiertnej publikacji tomu *Fuga temporum* – okres braku wydawniczego kontaktu czytelnika z liryką poety³⁴. Kurylak – jak widać z posłowia i zestawu tekstów – stara się podtrzymać przywoływany w niniejszym szkicu „paradygmat klasyka”. Już sam spis treści wskazuje, że to 1956 rok jest wyraźną cezurą w kompozycji tej książki, ponieważ obszerniejsze zestawy wierszy pochodzą z tomików począwszy od rozrachunkowego *Gorącego popiołu* (1956). Książki z okresu socrealizmu obejmują: *Rok urodzaju* (1950) – jeden wiersz, *Barwy ziemi* (1951) – dwa teksty, *Poemat o mowie polskiej* (1952) – trzy utwory. *Poezja i prawda* (1955) ma już jednak jedenaście reprezentacji. Jest to oczywiste – nie twierdząc absolutnie, że intencjonalnie ideologicznie – zatarcie pewnego okresu liryki Jastruna w jej procesie rozwojowym; taka jest konsekwencja obranej w tym tomie zasady selekcji. Trudno widzieć w tym złą wolę J. Kurylaka – w głoszeniu jego własnej prawdy o poecie; najprawdopodobniej po prostu wybrał krytyk teksty w jego przekonaniu najbardziej godne utrwalenia.

Autor posłowia zastanawiał się zapewne gruntownie nad ostateczną strategią prezentacji liryki Mieczysława Jastruna w „nowych czasach”, po cezurze 1989 r. – i w sytuacji innego umiejscowienia jego dorobku literackiego w aktualnej hierarchii diskutowanych kanonów piśmiennictwa. Stąd być może wybrał w tekście zamykającym ten tom metodę wyznania osobistego kontaktu z poezją tego twórcy i podtrzymania wspomnianego wyżej paradygmatu (na co wpłynęła w znacznym stopniu osobista znajomość Kurylaka z pisarzem). Dlatego być może mowa w tym szkicu o tradycji mickiewiczowskiej u Ja-

³² S. Buryła, *Piętno stalinizmu*, „Znak” 2007, nr 7–8, s. 177.

³³ M. Jastrun, *Poezje*, wyboru dokonał i posłowiem opatrzył J. Kurylak, Warszawa 1997.

³⁴ Por. recenzje: A. Lama, „Literatura” 1998, nr 6; G. Leszczyńskiego, „Nowe Książki” 1998, nr 4; G. Kociuby, „Sycyna” 1998, nr 17. Oczywiście, pamięć poety próbowano podtrzymywać, również posługując się paradygmatem klasyka; zob. np. M. Bizan, *Jak daleko Bóg, jak blisko. Pamięci Mieczysława Jastruna (1903–1983)*, „W drodze” 1983, nr 11; J. Kurylak, *Trzynasta rocznica śmierci Mieczysława Jastruna*, „Fraza” 1996, nr 11–12, i in.

struna, o „egzystencjalistycznej poezji”, o znajomości liryki francuskiej i niemieckiej (Hölderlin, Rilke), o wiedzy na temat malarstwa i literatury antycznej, owocującej rewizją „mitu śródziemnomorskiego”; pisze autor wyboru o „współczującej psychologii” i pesymizmie. Kurylak zmierza ku swoistej esencjalizacji treści swego dyskursu i jego przesłania, stąd bierze się wskazanie kilku innych jeszcze, znamiennych rysów tego poetyckiego dominium.

Kurylak stara się wzmocnić, jak widać, rzeczony paradygmat, dać mu solidne podstawy, wskazując takie cechy liryki Jastruna, jak: osadzenie poezji w siatce tradycji – europejskość – erudycyjność – orfeizm – historiozofizm – ukierunkowanie na transcendencję – tonacja powagi, etc. Zatem w swej wypowiedzi podtrzymuje on wizerunek klasyka, autorytetu, wzniesiony zarówno – jak wspomniano – na szacunku wobec tradycji kultury, jak i na pilnej, bacznej obserwacji współczesności. Wysuwając na plan pierwszy egzystencjalistyczne i metafizyczne aspiracje Jastruna, podkreśla Kurylak refleksję tak religijną, jak i historyczną (lub historiozoficzną). Jednak nie chodzi mi w tym miejscu o wykazanie czy zarzucenie autorowi posłowiego celu deformacji całościowego, globalnego rysu, obrazu dorobku pisarza. Jakkolwiek jest w tym tekście nie aż tak głęboko ukryta myśl polemiczna, czy raczej rewizyjna (może nawet nie zakładana przez Kurylaka wprost) – wobec innych rozpowszechnionych interpretacji tego dzieła, bądź stosowania w jego odczytaniu niewłaściwych perspektyw, miar, hierarchii i ocen. W słowach: „był wówczas jednym z najpopularniejszych poetów Polski”³⁵ – owo „był” pobrzmiewa gorzką nutą.

Dlatego wydaje się, że zaproponowany czytelnikowi w latach dziewięćdziesiątych wybór poezji miał po części spełnić właśnie funkcję reinterpretacyjną, skłonić do ponownej, chłodniejszej oceny dzieła Jastruna; choć, jak wiemy, zasadniczy spór o status poety w naszej literaturze toczył się gdzie indziej – w publicystyce i krytyce. Książka ta z pewnością odgrywa ważną rolę w recepcji spuścizny Jastruna po 1989 r. Choć trudno odrzucić świadomość, że na przywrócenie spuścizny autora *Spotkania w czasie* naszej literaturze jest jeszcze w tym momencie zbyt wcześnie.

W tejsze recepcji znajdziemy także inne ważne tomy. *Dziennik 1955–1981*, opublikowany w 2002 roku przez Wydawnictwo Literackie i wspomnienia *Pamięć i milczenie* z roku 2006 zostały z uwagą przyjęte przez krytykę³⁶. Obie publikacje, wydane około dwadzieścia lat po śmierci pisarza, ponownie przypomniły polskiemu czytelnikowi nazwisko Jastruna, pozwoliły na nowo przyswoić nie tyle wiedzę o jego perypetiach biograficznych (a i w konsekwencji o rozterkach duchowych czy ideologicznych), bo te na ogół były znane wśród osób zainteresowanych tematem (umożliwiły ewentualnie ich uszczegółowienie bądź określone naświetlenie), ile zrekonstruować sposób, w jaki poeta postrzegał sam siebie, jak **wyobrażał się sobie**, lub też: przedstawiał czytelnikowi, a może... także niekiedy nawet się kreował (zapewne nieświadomie). Mimo że – pamiętajmy – są to teksty przez ich autora nie przeznaczone do druku. Publikacje to istotne,

³⁵ J. Kurylak, *Posłowie*, [w:] M. Jastrun, *Poezje*, dz. cyt., s. 610.

³⁶ Zob. np. J. Łukaszewicz, *Pamiętnik z tek wydobyty*, „Nowe Książki” 2007, nr 2 (o *Pamięci milczeniu*), S. Stabro, *Nad „Dziennikiem” Mieczysława Jastruna*, „Dekada Literacka” 1991, nr 10.

jakkolwiek w międzyczasie ukazywały się już w periodykach fragmenty dotyczące tak dziennika³⁷, jak i wspomnień³⁸ czy korespondencji³⁹ poety.

W przypadku recepcji *Dziennika* Jastruna należy przypomnieć rzecz jasna o dwóch jej falach. Pierwsza dotyczy jego „okrojonej” edycji w opracowaniu W. Boleckiego⁴⁰ – obejmującej treść do roku 1960⁴¹; Druga – wydania w roku 2002 przez krakowskie Wydawnictwo Literackie całości, zaczynającej się datą 7 marca 1955, a kończącej 2 marca 1981 r.

Wydanie pierwsze wzbudziło wiele emocji – o czym świadczy relacjonowana wyżej dyskusja na łamach „Tygodnika Kulturalnego” (Waśkiewicz – Matuszewski – Bieńkowski) – co przyczyniło się do sformułowania opinii rozbieżnych i niekiedy skrajnych. Drugie – skłoniło komentatorów do większego dystansu; *Dziennik* w swej formie nie był już zaskoczeniem, a po części potwierdzał niektóre tezy oraz opinie wysunięte wcześniej. Sama jednak refleksja krytyczna warta jest przybliżenia. O pierwszej publikacji zapisków dziennikowych pisał np. Jerzy Jarzębski: „Miał już dość [Jastrun], nie chciał być «pajacem», ale ciągle bał się – z jednej strony komunistów, z drugiej – paranoi. Zapiski Jastruna z lat 1955–60 to w znacznej mierze historia walki ze strachem, kronika zmagania z samym sobą i – przeważnie wrogim – otoczeniem”⁴². Konsekwencją tej sytuacji (a źródła jej biją już w lewicowości twórcy rodem z lat 30.) było, wedle Jarzębskiego, dalsze uczestnictwo w życiu publicznym (z uwagi na własną sytuację pisarską, położenie rodziny, i in.); wiązały się nią także spotkania środowiskowe i polityczne, a ostatecznie – złożenie legitymacji dopiero po wydarzeniach węgierskich⁴³.

³⁷ Fragmenty (wewnątrz znajdziemy również „wykropkowania”) dziennika znajdziemy w „Literaturze” 1998, nr 5 (22 I – 17 XII 1960), 6 (1 I 1962 – 7 XII 1963), 7 (2 I – 26 XII 1963).

³⁸ W związku z tym zob. *Obrachunki (z pamiętnika)*, „Literatura” 1999, nr 1; *Pamiętnik: Lwów (grudzień 1939 – grudzień 1941)*, oprac. A. Lam, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 127 (A. Lam utrzymuje, że pamiętnik ten powstał ok. 1965–1980 r. „z późniejszymi uzupełnieniami”); *Z pamiętnika pisarza*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52–53 (zapiski z sierpnia 1956 r.; tu warto zauważyć następujące słowa Jastruna, które wiele mówią o jego światoodczuciu: „Nie powiedziałem pełnej prawdy [...], gdybym dziś patrząc z perspektywy lat i wydarzeń twierdził, że widziałem wówczas zło w całym jego rozmiarze i tylko udawałem przed sobą, że nie widzę. **Rzeczywiście, nie widziałem jasno**”, podkr. R. M.)

³⁹ *J. Iwaszkiewicz – M. Jastrun. Listy*, oprac. R. Romaniuk, „Twórczość” 2002, nr 2; *Listy Mieczysława Jastruna i Juliana Przybosia*, oprac. T. Kłak, „Kresy” 1995, nr 4.

⁴⁰ M. Jastrun, *Dziennik. Wybór z lat 1955–1960*, wyb., oprac. i wstęp W. Bolecki, Londyn 1990.

⁴¹ Oprócz wyżej podanych recenzji należy też wskazać wypowiedzi S. Barańczaka, *Dziennik: wybór z lat 1955–1960 (Diary: Selections from 1955–1960) by Mieczysław Jastrun*, „The Polish Review” 1990, t. 35, nr 3–4; M. E. Cybulskiej, *Dziennik*, „Tydzień” 1990, nr 33; I. S., *Na ile mogę się ważyć*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1; T. Majerana, *Pamiętnik z okresu dojrzałości*, „Odra” 1991 nr 8; A. Waśki, *Portret artysty z czasów dojrzałości*, „Arka” 1991, nr 31; J. Wegnera, *Spowiedź dziecięcia PRL*, „Rzeczpospolita” 1990, nr 239; J. Zielińskiego, *Dziennik czasu zamętu*, „Przegląd Polski – Polish Review” 1990, z 19 VII.

⁴² J. Jarzębski, *Dziennik poety*, „Przegląd Powszechny” 1991, nr 7–8.

⁴³ W „Więzi” natomiast podkreśla się nieco inny aspekt *Dziennika*, wylania się następujący portret ideowy Jastruna: „Komunistyczna Rosja to wróg nie tylko Polski, ale całej cywilizacji, to przerażające imperium”, „żółta, trupia pustynia Azji”, barbarzyństwo, pycha wielkoruska, zniszczenie intelektualne, moralne, ekonomiczne, frazes o pokoju i groźba mordu, a „jedno skinienie władców rosyjskich może nas zmienić w krwawą miazgę”. Ostoja, oparciem i odrzutką jest kultura zachodnia: „jesteśmy związani z kulturą łacińską, z łacińską składnią na zawsze. Nie przyjmujemy bizantyzyzmu”. Żywym źródłem podtrzymania własnej tożsamości jest też romantyzm: „jest to jedyna oryginalność polska – tak jak muzyka Chopina. Jest to właściwie kompendium narodowej myśli. Jeśli odrzucamy wieszczów, wtedy odrzucamy całą w istocie oryginalność i mądrość polską”. Polskie stare problemy, polska mitologia narodowa są wciąż aktualne, a literatura jest dalej w sytuacji dziewiętnastowiecznej. *Nota* [A.F.], „Więź” 1990, nr 11–12.

Odczytania publikacji pierwszej sekwencji dziennika (z lat 1955–1960) były – jak wspomniano – różne, bo na różne sprawy kładziono decydujący akcent. Krzysztof Mętrak na przykład starał się pokazać problem Jastruna na tle szerszym, niż to zazwyczaj czyniono (postaw pisarzy wobec komunizmu i komunistów); na podstawie notatek poety wysnuwał wnioski na temat ich sytuacji w rzeczywistości PRL-u, uzależnienia od władzy i rekompensat wynikających z ustępstw natury moralnej. To wpływało na położenie pisarza, na jego osobiste, indywidualne poczucie własnej kondycji, na wrażenie stabilizacji. A chodziło zwłaszcza o problem konwersji, zmiany poglądów i stanowisk w obliczu przełomu historycznego. Z tego też wynikał, według Mętraka, kształt wielu dokumentów osobistych. Twórcy:

Chorowali na „literaturocentryzm”. Wydawało im się, że rzeczywistość kręci się wokół nich, więc godny zapisywania i upamiętniania jest każdy ból w okolicach własnego pępka. Świadectwem tego cała biblioteka pamiętników, relacji, dzienników, dokumentów, w których śmiertelnie poważnie opisuje się różne rozgrywki literacko-polityczne, zaś utarczki z władzą przedstawiane są niczym homeryckie boje. Przecenianie pisarzy przez komunistów zaowocowało ich nadmierną ekscytacją samymi sobą⁴⁴.

Na tym tle Mętrak wysoko ocenia zapiski Jastruna (na równi z diariuszem M. Dąbrowskiej), może dlatego, że w założeniu – jak już wspomniano – nie były skierowane do publikacji, wobec czego motyw egotyzmu dziennikowego jest u Mętraka wyciszony. Stąd wpływa wniosek, że:

Notatki Jastruna, szczerze i „wsobne” są więc także przyczynkiem do zrozumienia losu pewnej grupy intelektualistów PRL-u [Andrzejewski, Ważyk], która została postawiona na świeczniku, a którą bezdyskusyjnie próbowano potem zepchnąć na śmietnik. Późniejsza opozycyjna fala wyniosła ich bowiem znowu na czoło. Dziennik Jastruna jest chemicznie czystym przykładem pewnej postawy, zrodzonej z nagłej iluminacji, z rozbudzonego – po okresie mózgowego uśpienia [...] instynktu etycznego. Jastrun, dość zdawkowy tu i powierzchowny w opisie perypetii związanych z wcześniejszą, lewicową fascynacją, teraz raczej egzaltuje swoją nową sytuacją, mnoży moralistyczne wykrzykniki, popadając niekiedy w ton cokolwiek histeryczny [...]”⁴⁵.

Zupełnie inne stanowisko wobec *Dziennika* przyjął B. Urbankowski⁴⁶. Autor szkicu, którego pamiętamy z komentarza do *Czerwonej mszy*, nie pozostawia nam złudzeń co do sedna swej opinii, zaczynając ją od słów: „Po przeczytaniu paru stron można by sądzić, że poetom gorących lat pięćdziesiątych najbardziej doskwierały: upał i groza wojny w Libanie. I jeszcze Artur Sandauer”. I dokonuje odkrycia: „Autor mówi nam tylko o tych wydarzeniach, o których chce opowiadać”... – co jest wszak cechą każdego tekstu, nie tylko pisanego. Niemniej, gdyby pozbyć się tej antypatycznej, irytującej może nawet niekiedy strategii wszechobecnych demistyfikacji, widocznej tu szczególnej retoryki wypowiedzi, gdyby odrzucić rażącą tonację pogardy i lekceważenia, niepotrzebną ironię

⁴⁴ K. Mętrak, *60m2*, „Literatura” 1991, nr 4. Cytuję za: K. Mętrak, *Krytyka – twórczość przekłeta*, Warszawa 1995, s. 74.

⁴⁵ Tamże, s. 76. Całość jednak opinii Mętraka o zapiskach dziennikowych jest bardzo przychylna Jastrunowi, przepełniona duchem zrozumienia, empatii. Krytyk stara się dobrze pojąć podstawowe uwarunkowania położenia Jastruna, dzięki temu uzyskujemy – w tym motywowany historycznie – właściwy, jak się zdaje, kontekst i horyzont lektury *Dziennika*.

⁴⁶ B. Urbankowski, *Pomiędzy dworem a nicością*, „Polonistyka” 1991, nr 2.

wobec faktów bądź co bądź przecież poważnych, zwrotów w rodzaju „pozycja dworaka”, „utrzymanek” – w tej narracji pozostaje intencja przekonującego łączenia faktów z zapisami dziennikowymi. Tylko czy wszystkie te fakty można uznać za fakty? Jeśli Autor pisze o wyjeździe Jastruna z Warszawy do Lublina:

Nie do końca jest wyjaśnione, czy były to ciężarówki sowieckie, czy jakieś polskie „okazje”, czy może był to jeden z samochodów, którymi organizatorzy „Polski Lubelskiej”, głównie Borejsza, ściągali do Lublina literatów znajdujących się na terenach wyzwolonych”. Cóż: władcy pamiętali o swym dworze...⁴⁷.

– to z góry przyjmuję (domniemuję) wersję „najgorszą” z rozważanych.

Urbankowski rekonstruuje biografię Jastruna od dzieciństwa – przedwojennej lewicowości (wpływ pierwszej żony, Krystyny Bilskiej) — po czasy stalinowskie⁴⁸. Ale nie można oprzeć się wrażeniu, że na pocie ciąży cały czas materiał podejrzeń jeszcze dodatkowo sugerowanych, jakby istniało coś więcej niż to, o czym mowa; a ponadto ironia i sarkazm wykładu Urbankowskiego w gruncie rzeczy obracają się przeciwko niemu, a właściwie – przeciw samej lekturze. Wydaje się poza tym, że omawiany szkic z 1991 roku jest jednym z tych źródeł, przyczynków, które zrodziły potem *Czerwoną mszę*. Ten szkic zapewne wpłynął również na – wyżej omawianą – publicystyczną enuncjację J. R. Nowaka⁴⁹.

Można zatem śmiało powiedzieć, że rozpiętość opinii i ocen wobec zapisków dziennikowych autora *Smugi światła* jest spora: począwszy od podkreślenia podmiotowego aspektu psychologicznego (strach), przez fakt konwersji oraz kreację w *Dzienniku* obrazu stalinizmu i rozpoznanie w kulturze łacińskiej i zachodniej przeciwwagi dłoń, dalej – refleksję nad stosunkiem intelektualistów do komunizmu, po odtworzenie świadomości ideologiczno-etycznej (w negatywnym świetle).

Nieco inaczej wygląda recepcja pełnego wydania *Dzienników* z 2002 r.⁵⁰ W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się recenzji, która ukazała się na łamach „Tygodnika Powszechnego”, ponieważ świadczy o tym, że pierwsza edycja – okrojonych *Dzienników* – wyeksponowała jeden zwłaszcza wątek – polityczny i ideologiczny. Autor recenzji podkreśla bowiem wieloaspektowość narracji Jastruna, począwszy od płaszczyzny rozrachunkowej (sprawa węgierska, oddanie legitymacji partyjnej, kwestia „Europy”, „list 34”, akcja w sprawie „Ruchu”, etc.), po plan osobisty i związany z tym portret „osobowości twórczej”. Czytamy:

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Np. *Prolog: inteligentki problem nr 1* podejmuje zagadnienia religijności, lewicowości, konkretów biograficznych z lat lwowskich, w mniejszym stopniu warszawskich, *Oficerowie Nowej Wiary* Polskę lubelską, czas do końca lat stalinowskich.

⁴⁹ Nie kwestionuje się, że sytuacja Jastruna była wówczas dalece pokomplikowana, złożona, wieloczynnikowa; a jego decyzje i wybory – dziś trudne są do zrozumienia w pełni, kompleksowo; ponadto wyczucie sytuacji (politycznej, kulturalnej) pokazuje pisarza znajdującego się cały czas jakby w pewnym uśpieniu. Ale jak o tym pisać? – i jak rzecz naświetlać? – w jakim stylu? – to rzecz osobna. Niemniej Urbankowski nie interpretuje tekstu Jastruna przede wszystkim jako klasycznego, tradycyjnego „dziennika pisarza” (w jego ukształtowaniu gatunkowym) – jak to czynili powyżsi recenzenci; interesuje go świadomość jednostki (samoświadomość) i system, mechanizm zniewolenia, a nadto – poszukiwanie potknięć, błędów moralnych, zatajonych spraw.

⁵⁰ Zob. np. J. Łukaszewicz, *Tamten czas*, „Nowe Książki” 2003, nr 2; [Lektor], *Sprawa życia*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 45; J. Szczęsna, *Czytajcie aż znajdziecie. Dzień po dniu*, „Gazeta Wyborcza” 2002, 22 listopada, E. Sawicka, *Przesiewanie gorącego popiołu*, „Rzeczpospolita” 2002, 2–3 listopada (dodatek „Rzecz o książkach”).

Teraz, kiedy możemy przeczytać całość [*Dziennika*], dostrzega się wyraźnie jej wielowarstwowość. Najpierw: daje ona świetny portret systemu, którego przyrodzonymi cechami są kłamstwo, strach, szarość i nuda. [...] Czytamy kronikę spotkań i rozstań, przyjaźni prawdziwych i takich, które przerodziły się niemal w nienawiść. Napotykamy sądy ostre, dyktowane chwilowym nastrojem, później zmieniane, cieniowane... I nadwrażliwość na sądy cudze, spotęgowane poczuciem niezrozumienia i osamotnienia. / Bowiem dziennik to także materiał do psychologii twórczości. Kogoś, kto pamięta autora *Mitu śródziemnomorskiego* jako pisarza uznanego, **niemal klasyka**, zdumieć musi tak silna w dzienniku nuta niepewności, zwątpienia, czasem przerażająca się wręcz w przekonanie o życiowej klęsce i narastającej obcości świata. (...) Pozostawiłem na boku wiele wątków: czuły i ciepły portret najbliższych, godną osobnego studium historię konfliktów z Przybosiem i Sandauerem, prywatne rozliczenie z „kwestią żydowską”⁵¹.

W tym horyzoncie mamy do czynienia ze swoistym aktualizowaniem i zarazem przekroczeniem „paradygmatu klasyka” – w kierunku kreacji „żywej” osoby, która stoi za dziełem. Nie poeta, ale raczej „autor poezji” wysuwa się w tym miejscu na plan pierwszy. Upraszczająca na tym tle jest publikacja w „Rzeczpospolitej”, a gazeta ta zdobyła się jedynie na notatkę Elżbiety Sawickiej (co prawda na pierwszej stronie), która nie mogła oprzeć się porównaniu diariusza Jastruna z dziennikami Nałkowskiej i Dąbrowskiej, i poszukiwała w nim wątku „urzeczenia pisarza komunizmem”⁵². Niemniej sam aspekt porównawczy wydaje się – integralnie – bardzo interesujący, wart osobnego poszerzonego komentarza; jednak w momencie druku *Dziennika* inne problemy były eksponowane i zaprzątały myśli czytelników; te, które wiązały się z odrębnością zapisków Jastruna, z ich specyfiką.

Z wyżej przywołanych tekstów wydobyć można obraz dwóch mechanizmów lekturowych, dwie osobne strategie interpretacyjne: pierwszą, obliczoną na poszukiwanie w *Dzienniku* świadectwa epoki (ale tak jej złożoności, jak i kulisów), i drugą – która pełni funkcję przeciwwagi dla pierwszej: w postaci nie tylko refleksji osobistej, środowiskowej, światopoglądowej czy rozrachunkowej, ale i nawet metakrytycznej czy artystycznej. Tu znajdziemy komentarze do tekstów, wyjaśnienie okoliczności ich powstania, kwestie estetyczne i warsztatowe. Wyodrębnienie jednej z nich daje nam wyłącznie połowiczny, a właściwie cząstkowy obraz twórcy wyłaniający się z kart jego diariusza. Strategia A (pierwsza) wpływa na aktualny odbiór dzieła Jastruna po 1989 roku; strategia B (druga) umożliwia rewizję *summy* tego pisarstwa jako całości w ujęciu diachronicznym naszej literatury.

WSPOMNIENIA - OPOWIADANIA - KORESPONDENCJA: NIE TYLKO MARGINALIA

Pamięć i milczenie – zbiór szkiców wspomnieniowych Jastruna z różnych lat, zebranych w jednym tomie przez A. Lama, uzupełnia wydaną w 1981 roku retrospektywną *Smugę światła* (ewentualnie również ogłoszony w latach 50. tomik *Spotkania i wspomnienia*),

⁵¹ [Lektor], *Sprawa życia*, dz. cyt. Podkr. R. M.

⁵² „Oczywiście, dobrze się stało, że dzienniki autora *Gorącego popiołu* ujrzały światło dzienne. Czy pozwalają zrozumieć, jak doszło do urzeczenia pisarza komunizmem? W niewielkim stopniu. Poeta zaczyna prowadzić dziennik w roku 1955, w okresie Odwilży, kiedy przestał być wierzącym stalinistą. Rozpoczyna pokutę. Jest to więc zapis czasu otrzeźwienia, wstydu i żalu”. E. Sawicka, *Przesiewanie...*, dz. cyt.

urywającą się w obrębie lat krakowskich biografii autora *Spotkania w czasie*. Z pewnością utwierdza on czytelnika w przekonaniu, jak ważną rolę w pisarstwie naszego twórcy odgrywa podłoże autobiograficzne, obecne nie tylko w prozie, ale i w jego poezji: nadaje im tym samym szczególną wiarygodność (por. np. ewidentny przykład poematu *Życiorys napisany ołówkiem*). Chodzi m.in. o te sugestie, które dotyczą małopolskiego dzieciństwa poety, lat dojrzewania, pierwszej miłości do Marii i dalszych epizodów. Zastanawiające, że – zwłaszcza myśląc o przeszłości – Jastrun do tej epoki biografii sięgał szczególnie chętnie. Tak, jakby była ona jedyną epoką autentycznego bycia-w-świecie, a to, co potem się zdarzyło – okazało się jedynie przykrym porządkiem biografii i pisarskiego, codziennego zawodowego trudu. Tom ten jednak zawiera również materiały dokumentujące przeżycia poety po 1939 roku, w tym związane z okresem lwowskim – tak pod panowaniem Sowieców, jak i hitlerowców. Potem – epokę warszawską, ze znanym wątkiem ucieczki ze stolicy tuż przed próbą aresztowania pisarza przez Niemców do Międzyzlesia, etc.

Lam ułożył omawiane wspomnienia według rozwoju biografii pisarza, poczynając od fragmentów pod wspólnym tytułem *Raje dzieciństwa*, poprzez sekwencje późniejsze, jako *Spotkania w czasie*, dalej: lata wojny w cyklach: *Wędrownka wojenna*, *Lwów (grudzień 1939 – grudzień 1941)*, *Pamiętnik warszawski*. Resztę dopełniają *Pisanie dla Boga*, *Życiorys poetycki* i *Powroty*. Ta książka *summa summarum* ogrywa kapitalną rolę w jastrunologii, choć i tu pojawia się obraz twórcy, jak w cytowanych wyżej słowach T. Nowaka: „z przypadku zabłąkanego w nasze czasy” (obraz pisarza w pewnej mierze zgodny z paradygmatem klasyka).

W tych pamiętnikarskich szkicach – notował J. Łukasiewicz – uwyraźnia się też sprzeczność między odczuwaniem i rozumieniem historii jako łańcucha zbrodni, a jednocześnie – nieginącej nigdy do końca – wiary w ideał postępu. I, jak się wydaje, ta sprzeczność trwała od początku aż do końca twórczości Mieczysława Jastruna, choć często jedna jej strona tak mocno dominowała, że to ona była widoczna. Była to sprzeczność ducha epoki, sprzeczność biografii i sprzeczność – niegasnąca – w poezji⁵³.

Jacek Łukasiewicz podkreśla w swej wypowiedzi wielogatunkowość tekstów z tego tomu, wskazuje na wagę chronologicznego układu fragmentów składających się na tę książkę: od lat chłopięcych, przez młodość, wojenny Lwów, Warszawę, strach, poczucie zagrożenia, kontakty z lewicą, ucieczkę przed Niemcami, Lublin i... dziesięć lat nieopisanych (powojnie, stalinizm) – do momentu, kiedy narrację o sobie kontynuował będzie poeta – jak wspomniano – w *Dzienniku*. Właśnie, szkoda że tych dziesięć, istotnych dla zrozumienia osobowości (także „osobowości twórczej”)⁵⁴ Jastruna lat pozbawionych jest komentarza wspomnieniowo-refleksyjnego. Ten zapewne wiele by wyjaśnił, albo odwrotnie – komplikował. Mimo to obie sytuacje byłyby poznawczo wartościowe. Ważne jest również wskazanie dwu Jastrunowych traum: pierwszej – żydowskiej (pochodzenie z rodziny „w pełni zasymilowanej, bezwyznaniowej [sam Mieczysław Jastrun przyjął chrzest w wieku lat 20⁵⁵, pod koniec życia stał się poetą świadomie chrześcijańskim]” o patriotycznym wychowaniu, a potem „odrażający antysemityzm, doświadczany od lat

⁵³ J. Łukasiewicz, *Tamten czas*, dz. cyt.

⁵⁴ Używam tego terminu zgodnie z intencją badawczą J. J. Lipskiego.

⁵⁵ Ściślej rzecz biorąc, w momencie chrztu, w roku 1920, miał przyszyły pisarz lat 17.

młodości, a skumulowany w hitlerowskim rasizmie”) i drugiej – związanej z porzuceniem żony (Krystyny Bilskiej). „Te dwie rany nie goją się, stają się jakby konieczne dla poezji, będącej duchową otuliną, ucieczką, ocaleniem, spełnieniem życia”.

Po śmierci pisarza, w 1994 roku ukazał się również tom jego próz *W innym miejscu, w innym czasie*⁵⁶. Tom złożony przez Jastruna do wydawnictwa tuż przed śmiercią, a obejmujący teksty z lat 50. i 70. (w tym fragment zamyślanej powieści). W pierwszym wypadku mamy do czynienia m.in. z przedrukiem ośmiu narracji z tomu *Dzienniki i wspomnienia* (1955): *Cisza, Mgła, Myśli nocne, Sen, Ucieczka, Nad morzem, Teraz ja!..., Gałązka jaśminu* – co wskazuje na ich autorską definicję gatunkową: „wspomnienia”. Są więc te teksty, a jest ich 34, genologicznie niejednorodne, jakkolwiek dominuje w nich narracja przekraczająca formułę „beletrystyczną”; Jastrun prowadzi bowiem swą wypowiedź często na płaszczyźnie refleksyjnej, a w mniejszym stopniu (choć nie zamierzam w tym wypadku sprawy generalizować) referencjalnej (bo jest to wszak proza mimetyczna). Pisarz staje w roli strażnika wiedzy o naturze świata, w tym poddanego prawom przemijania, świadomego granic poznawczych, świadka i rejestratora własnych niespełnień, etc. Zapytuje:

A więc może lepiej nie wyrażać nic, lecz igrać ze słowami, aby udawały, że znaczą. Albo zadowolić się przybliżeniem, jeśli i tak nie umiemy przewidzieć, jak odbiją się nasze znaki pisemne w umysłach różnych ludzi. Ledwie wiemy, jak odbijają się w naszym. Obrawszy jednak takie stanowisko, musielibyśmy zrezygnować z pisania w ogóle⁵⁷.

Wpływ na odbiór osoby i twórczości Jastruna po 1989 roku ma również lektura jego korespondencji. W przypadku korespondencji z Jarosławem Iwaszkiewiczem, obejmującej lata 1945–1979 (48 listów, pocztówek i 1 telegram), z Julianem Przybosiem natomiast lata 1928–1955 (18 listów) – w obie strony. Korespondencja między Iwaszkiewiczem i Jastrunem zdaje się posiadać charakter po części „namiastkowy”; listy są w większości (naturalnie nie wszystkie) krótkie, zazwyczaj związane z jakąś inicjatywą (zaproszenie Iwaszkiewicza do druku w „Kuźnicy”, a Jastruna w „Nowinach Literackich”), jednak mają wagę znaczącego dokumentu życia obu pisarzy. Myślę np. o sprawie ściągnięcia do Polski uwięzionego przez Sowietów Jerzego Horodyńskiego, o podróży Jastruna do Szwajcarii, liście poety w sprawie „apelu pokojowego pisarzy” z roku 1948 („podjęcie walki z siłami reakcji, które szykują ludzkości śmierć, zniszczenie i zagładę najpiękniejszych wartości kulturalnych”), jego stosunku do Tadeusza Borowskiego („Cafe to pokolenie młode, które wojnę przeżyło i okupację, siedziało w obozach, w lasach i w konspiracji, jest chore, przeżarte różnymi jadami”), o nieopublikowanym utworze poetyckim (balladzie w tonie ludowym) Jastruna – traktującym „o założeniu spółdzielni produkcyjnej we wsi, która nazywa się Jelcza”, o tomie *Z otchłani, Gorącym popiele*, i innych bieżących sprawach. Wylania się z tych listów nie tyle/nie tylko portret obu pisarzy, ponieważ nic tu nowego, rewelacyjnego w obrazie ich osobowości nie znajdziemy, ale czas, historia, zdarzenia bieżące, które pokazują, jak obaj twórcy się do nich odnoszą.

Korespondencja z J. Przybosiem posiada nieco inny charakter. To już nie starszy znajomy ze „Skamandra” (w którym Jastrun publikował od 1925 roku), ale kolega z lat jeszcze

⁵⁶ Skomentowali ten tom m.in. Z. Bauer, *Epifanie Jastruna*, „Nowe Książki” 1994, nr 12; T. Jaskulski, *W cieniu „Pięknej choroby”*, „Wiadomości Kulturalne” 1994, nr 18.

⁵⁷ M. Jastrun, *W innym miejscu, w innym czasie*, Warszawa 1994, s. 298.

krakowskich. Tadeusz Kłak w przedmowie do tej korespondencji stara się pokazać losy, łączące obu twórców – począwszy od epoki krakowskiej, czasów międzywojennych, przez Lwów, w którym znaleźli się obaj w okresie wojny, między innymi jako współautorzy podręcznika, spotkanie w Lublinie w 1944 roku, akces do PZPR i złożenie w bliskim sobie czasie legitymacji partyjnych. Co istotne – podkreśla to Kłak – ich stosunki układały się niesymetrycznie i epistolografia ta wskazuje na rodzaj nierównego zaangażowania się obu we wzajemne relacje. Cechą tego zastawu listów jest to, że „rzadko wchodzą ze sobą w korespondencję i nie zazębiają się” (stąd osobny ich druk). Słusznie T. Kłak, opisując kontakty obu twórców, odsyła czytelnika do książek Jastruna i Przybosia, do *Smugi światła, Mojego Krakowa, Zapisków bez daty, Dziennika 1955–1981* – jako komentarza i swoistego kontekstu. Już na wstępie autor *Spotkania w czasie* podaje własną autorefleksję poetycką, arcyważną dla badaczy jego wczesnego pisarstwa (z tego okresu pochodzą dwa listy z Kolbuszowej), w pierwszym notując:

Nie mam czasu (w dosłownym znaczeniu) na wykład mojej teorii czasu, zaznaczam tylko, że nie jest to zużyta w poezji wspomnieniowość, ani „stracony czas” Prousta. Wiersze przesłane Ci nie ilustrują dostatecznie tego, co chcę powiedzieć i gdzie indziej już powiedziałem. Byłżeby to symbolizm? Nie zwróciłeś uwagi na sensualizm tych rzeczy. Gdybyś znał całość cyklu, nie brałbyś tych wierszy za czystą lirykę lub – przeciwnie – za chęć filozofowania⁵⁸.

Zakwestionowanie tezy proustowskiej stoi w sprzeczności z wieloma uwagami na temat tej liryki, także przywoływanymi w niniejszym szkicu⁵⁹.

Oczywiście, tak jak w przypadku korespondencji z Iwaszkiewiczem, tych 15 listów Jastruna posiada różny charakter, różną objętość i wartość poznawczą. Należy jednak podkreślić inny ton korespondencji z Przybosiem niż Iwaszkiewiczem, a ze strony autora *Spotkania w czasie* potrzebę bliższego kontaktu z twórcą *W głąb las*⁶⁰.

ŻYDOWSKI PROBLEM JASTRUNA?

Problem żydowskiej tożsamości Mieczysława Jastruna jest zjawiskiem dość złożonym i wymaga wyważonego rozpatrzenia. Z pewnością sygnały płynące z niektórych notatek (np. internetowych) ogłoszonych po 1989 r., rzekomo odsłaniających, a właściwie odtajnających autentyczne korzenie i nazwisko poety, które nie zasługują na osobne odnotowanie, wydają się obliczone wyłącznie na tanią sensację. Pisarz nigdy nie

⁵⁸ T. Kłak, *Przedmowa*, [w:] *Listy Mieczysława Jastruna...*, dz. cyt..

⁵⁹ Wspomina o nich już J. Trznadel w swej monografii *O poezji Mieczysława Jastruna*, Warszawa 1954, ale rozpoznanie to sięga lat międzywojennych.

⁶⁰ Gwoli ścisłości należy dodać, że po śmierci Jastruna ukazały się jeszcze publikacje prasowe jego wierszy, m.in. na łamach „Twórczości”, „Życia Literackiego”, „Res Publici”, „Literatury”, „Poezji”, „W drodze”. Z konstytuowaniem któregoś z jastrunowych paradygmatów niewiele mają jednak wspólnego. Zob. m.in. *Centaury*, „Twórczość” 1989, nr 4; *Nie powiedziałem całej prawdy*, „Twórczość” 1989, nr 4; *Via Appia Antiqua*, „Twórczość” 1989, nr 4; *W chorobie*, „Twórczość” 1989, nr 4; *Drogi poeto*, „Życie Literackie” 1988, nr 8; *Drzewo życia* (potrójny druk), [w:] „Literatura” 1999, nr 10, „W drodze” 1988, nr 10, „Res Publica” 1988, nr 2; *Przeszło życie*, „W drodze” 1988, nr 10; *Psalmodia*, „W drodze” 1988, nr 10; *Spotkania w czasie*, „Poezja” 1989, nr 5; *Telefon*, „Poezja” 1989, nr 5; *Z każdą sekundą*, „Literatura” 1998, nr 6 – w większości są to utwory znane z publikacji książkowych poety.

ukrywał swego pochodzenia, nazwisko Agatsztajn (Agatstien) widnieje we wszystkich kompendiach literackich, nie ma więc w tym najzupełniej żadnego odkrycia. Kwestię żydowskiej tożsamości poety należy natomiast – z grubsza rzecz biorąc – rozpatrywać na trzech planach: 1) jego pochodzenia, chrztu, czasu zwątpień i chrześcijańskiej identyfikacji religijnej, 2) głosów środowisk żydowskich, nie traktujących Jastruna jako swego szczególnie ważnego reprezentanta oraz 3) stosunku twórcy do zagadnienia Holocaustu⁶¹.

Kwestia pierwsza. Nazwisko Agatstein widnieje na kartach pierwszych publikacji poety: w środowiskowym krakowskim periodyku „Heljon” (gdzie Jastrun debiutował)⁶² oraz w almanachu „Kongres”⁶³; oba ukazały się w latach 1924–1925. Imię Mojsze zamienił pisarz na Mieczysław, pseudonimem zaczął posługiwać się jednak dopiero w następnych swych wystąpieniach poetyckich, np. w publikacji w „Skamanderze”. Trudno natomiast powiedzieć, jakie były ostateczne przyczyny przyjęcia pseudonimu „Jastrun”: czy rzeczywiście zatarcie informacji o pochodzeniu? – czy też u źródeł tego zabiegu znajdziemy motyw czysto artystyczny (takie nazwisko u twórcy po prostu lepiej brzmi)? A może to skutek obaw dotyczących nieprzychylnego przyjęcia jego poezji i ataków ze strony środowisk antyżydowskich? W to akurat wątpię. Przyjęcie pseudonimu poetyckiego (artystycznego) to przecież w Dwudziestolecium naturalna procedura. Wydaje się, że zasadniczą rolę odegrały tu pobudki natury czysto artystycznej; to nazwisko lepiej komponowało się na okładce książki lub na karcie publikacji prasowej; brzmiało jak nazwisko poety!⁶⁴

Nie sposób jednak wskazać, bez gruntownej kwerendy, jak głęboko sięgało żydowskie samookreślenie się zasymilowanej rodziny Agatstienów, a myślę tu o pokoleniu ojca poety i jego potomstwie. Faktem jest, że w rodzinnym domu Jastruna gościła polska kultura i literatura, zwłaszcza za sprawą matki poety (zob. wspomnienia pisarza), i tu budziły się jego pierwsze estetyczne i artystyczne zainteresowania oraz pasje. Tu leżą źródła niepowtarzalnej wyobraźni poetyckiej autora *Spotkania w czasie*. Ostatecznie w 1920 roku – 9 marca, w wieku 17 lat, pisarz, wraz ze starszym bratem Jerzym Stanisławem, przyjął chrzest w kościele parafialnym w Jodłowej. Mało tego, w tym samym czasie podejmował wysiłki, które miały doprowadzić do jego uczestnictwa w wojnie polsko-bolszewickiej.

⁶¹ Nie zostanie w tym tekście rozwinięty wątek – wart osobnego omówienia – antysemityzmu w wariacie tzw. „żydokomuny”. Por. na ten temat np. P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.

⁶² „Heljon. Miesięcznik artystyczno-literacki” 1924, nr 1, red. nac. M. Dadlez.

⁶³ *Kongres. Almanach poetycki*, Agatstein – Brzękowski – Czermiński – Szczepański – Ronard. Kraków 1925.

⁶⁴ Przy okazji pozwólm sobie na genealogiczny dopisek. Dokumenty rodowe Agatstienów sięgają pierwszej połowy XIX wieku. W 1833 roku przyszedł na świat Wolf Dawid Agatstein, dziadek poety. W 1843 roku urodziła się jego żona: Malka Junger. Małżeństwo miało czwórkę dzieci: Ignacego Agatsteina (ur. w 1861 r. w Krakowie), Alberta (ur. 1865 w Krakowie), Józefa (ur. 1867 w Krakowie) i Jettę (1874). W 1867 roku urodził się Józef Agatstein, ojciec poety, lekarz okręgowy (22 kwietnia w Krakowie; zm. 1931), a jego siostra – Jetta Agatstein – 6 lipca 1874, zamężna potem z Nuchimem Weintraubem (mieli córkę Wandę Wientraub, ur. 11 stycznia 1904 r.). W 1869 roku w Warszawie przyszła na świat matka poety, Justyna z Wiensohnów, źródła genealogiczne podają: Justyna Niesensohn (1869–1937). Późniejszy poeta miał siostrę, Irenę Agatstein (zm. w Holocaustcie), członka Krakowskiej Izby Lekarskiej, zamieszkałą potem w Krakowie przy ulicy Zielonej 25 (zob. lekarze uprawnieni do głosowania w roku 1931: *Dziennik_Urzędowy_Izb_Lekarskich_1931_R2_nr9.djvu*, występującą m.in. na kartach wspomnieniowej *Pięknej choroby*). W 1898 urodził się brat poety, Stanisław Jerzy Agatstein (1898–1972 Krosno) – czyli dr Stanisław Agatstein-Gierowski, nauczyciel języka polskiego, filozofii i języka niemieckiego do 1968 r. w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Krośnie, kierownik i redaktor gimnazjalnego czasopisma „Wzloty” (1928–1929; 5 zeszytów). Sam poeta urodził się w 1903 roku, 29 października – w Korołowce w Tamopolskiem. Zob. <http://www.ics.uci.edu/~dan/genealogy/Krakow/Families/Agatstein.html>.

Polska była więc jego prawdziwą ojczyzną, nie tylko miejscem zamieszkania, dzieciństwa, młodzieńczych przyjaźni, pierwszych miłości, etc., a i podstawą jego osobistej, kulturowej i patriotycznej tożsamości. Cała dalsza twórczość Jastruna świadczy o tym: tak teksty podejmujące sprawy narodu, jak i te, które stanowią świadectwo, jak głęboko świadomość literacka Jastruna uzależniona była od dziedzictwa polskiego, w tym w dużej mierze od tradycji romantycznej.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że ostatecznie Jastrun znalazł się w bardzo bolesnej i złożonej sytuacji, gdy chodzi o jego identyfikację religijną i kulturową. Nie czuł co prawda silnego związku z żydowskimi korzeniami swojej zasymilowanej rodziny, ale przyjęcie wiary katolickiej (w rodzinie bezwyznaniowej) i chrzest nie gwarantowały przecież na dłuższą metę stabilizacji duchowej (i psychicznej?) w tej mierze. Jastrun w swojej poezji (i prozie *Piękna choroba*) odchodził od Boga, porzucał go, chociaż cały czas rozważał jego problem, o czym wspominał wyżej cytowany J. Kurylak (nawiązę do tego jeszcze dalej) – zwracając się ku egzystencjalistycznej pustce i poczuciu absurdu istnienia (myślę tu też o konkretnych inspiracjach filozoficznych). W przypadku autora *W biały dzień* była to, można odnieść takie wrażenie, świadomość niemal tragiczna: wyrosła m.in. z doświadczeń życiowych (np. Holocaust, wojna, poczucie osobistego zagrożenia), stawiała go – w przypadku spraw ostatecznych – permanentnie na rozdrożu. W końcu, w późnych latach, nadszedł moment odrodzenia się w wierze chrześcijańskiej. Oczywiście, kluczowe pytanie: „kim jestem?” – leży w gruncie rzeczy w zupełnie innej sferze, gdzie konkretne samookreślenie się (pochodzenie żydowskie, alians z komunizmem, potem chrześcijańska konwersja, ateistyczne wahania egzystencjalisty, powrót do wiary w późnych latach...) nie daje się ostatecznie rozstrzygnąć, jeśli spoglądamy na to z boku. To sfera szeroko pojętego uniwersum duchowego: historyczne fakty, zewnętrzne okoliczności, moralne wybory, nie do końca wyczerpują osobistą sprawę i dramat człowieka.

Drugi problem dotyczy stosunku środowisk żydowskich do osoby Jastruna. Wydaje się rzeczą naturalną fakt, że kręgi te, w tym w Izraelu, starają się akcentować rzeczywiste pochodzenie wielu pisarzy polskich, w tym współczesnych. To oczywiste zarówno z perspektywy kulturowej, jak i psychologicznej. Rzecz nie dotyczy jednak w pełni Mieczysława Jastruna, który co prawda gościł swego czasu na kartach izraelskiego periodyku „Nowiny – Kurier” (w dodatku kulturalnym)⁶⁵, o którym wspominają (choćby w almanachu „Kontury”) poszukiwacze żydowskich tropów w literaturze polskiej, był autorem przejmujących wierszy zamieszczonych w antologii *Z otchłani*, w swym dzienniku problem żydowski zaznaczał, ale nie znalazł się w centrum uwagi badaczy twórczości pisarzy pochodzenia żydowskiego. W dość obszernej syntezie Eugenii Prokop-Janiec *Udział Żydów w literaturze polskiej*, opublikowanej w 1999 roku na łamach telawiwskich „Konturów”, osoba Jastruna potraktowana została wyjątkowo marginalnie. Pośród bogatej listy nazwisk twórców żydowskich Jastrun pojawia się wyłącznie w kontekście refleksji nad tym, w jaki sposób współtworzyli oni wiodące nurty artystyczne w XX wieku (obok Leśmiana, Peipera, Wata i wielu innych); tu nasz poeta jest realizatorem idei neosymboli-

⁶⁵ Por. R. Loew, *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*, „Kontury” (Tel Awiw) 1995, nr VI, s. 151.

zmu⁶⁶. Ów fakt dziwi tym bardziej, gdyż autorka potraktowała temat wyjątkowo starannie, z poważnym bibliograficznym rozeznaniem, tworząc przejrzysty układ modeli i wzorów typologicznych. Zupełnie natomiast pomija Jastruna (a może raczej jego wiersze) szkic J. Wróbla (w części poświęconej poezji i dramatowi) *Zbieranie głosów. Żydzi w literaturze polskiej ostatniego półwiecza*⁶⁷.

Jest również rzeczą nie mniej ciekawą, że tę część spuścizny Jastruna przeocza Jan Błoński, w swoim wystąpieniu w Tel-Awivie na temat obrazu Zagłady z literaturze polskiej piszący o Rudnickim, Wojdowskim, Grynbergu, Strykowskiem, nawet Baczyńskim i innych autorach⁶⁸. Temat, o którym tu mowa, wymaga osobnych, pogłębionych studiów i rozważań, w tym miejscu jedynie sygnalizuję problem zastrzegając, że sytuuje się on poza wszystkimi odnotowanymi dotąd paradygmatami (prominenta, klasyka, „zdrajcy”...). A to dlatego, że nie mamy tu do czynienia z relacją Jastrun – „inni”, ale ze stosunkiem Jastrun – „ja” (ewentualnie „Inny” we mnie): dopiero dzięki rozpoznaniu Innego możliwe jest przeniknięcie własnej osobności, autonomii bytu własnego w świecie. Wiele wierszy Jastruna wokół tej relacji się rozgrywa. To ona warunkuje odnalezienie przez poetę problemu żydowskiego w samym sobie.

Motyw żydowski u Jastruna, który – jak wielokrotnie nadmieniałem – spędził wojnę we Lwowie i w Warszawie na aryjskich papierach, nasila się w latach II wojny światowej. Wojna przypomniła poecie o jego korzeniach i skłoniła do refleksji na ten temat w sytuacji granicznej: ukrywania się, zmiany mieszkań, przeczuć związanych z aresztowaniem, obserwacji żydowskiego piekła, co np. odnotowuje poeta w swych wspomnieniach zebranych w zbiorze *Pamięć i milczenie*. Łączy się to z grupą tekstów poświęconych tematyce Holocaustu. Po 1989 roku wątek ten przypomniał Natan Gross w swojej książce *Poeci i Szoa*, w rozdziale zatytułowanym *Żydowski problem Mieczysława Jastruna*⁶⁹.

No właśnie, problem żydowski nasila się czy – poważniej – zaczyna? Bezpośrednich odniesień do żydowskości, zauważa Gross (pomijając zmianę nazwiska czy odniesienia biblijne w utworach), w pisarstwie i doświadczeniu osobistym wcześniej u Jastruna

⁶⁶ E. Prokop-Janiec, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1999, nr X, s. 147.

⁶⁷ J. Wróbel, *Zbieranie głosów. Żydzi w literaturze polskiej ostatniego półwiecza*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1994, nr V. Przy okazji zwróćmy uwagę na następujące źródła, podawane przez cytowanych w tym szkicu autorów: J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994; N. Gross, *Poeci i Szoa*, Sosnowiec 1993; H. Grynberg, *Holocaust w literaturze polskiej*, [w:] tenże, *Prawda nieartystyczna*, Berlin Zachodni 1984; I. Maciejewska, *Getto warszawskie w literaturze polskiej*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1981; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961; I. Maciejewska, *Wstęp*, [w:] *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, Warszawa 1988; H. Markiewicz, *Asymilacja Żydów jako temat literatury polskiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 4; M. Melchior, *Spoleczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*, Warszawa 1990; L. Neuger, *Żydzi w powojennej poezji polskiej*, „Zeszyty Literackie” 1989, z. 26; W. Panas, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996; J. Prokop, *Żydzi w PRL*, [w:] tenże, *Lata niby-Polski*, Kraków 1998; R. Pragier, *Żydzi w polskiej literaturze współczesnej*, [w:] tenże, *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992; A. Sandauer, *O sytuacji pisarza pochodzenia żydowskiego w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinien był napisać...)*, Warszawa 1982; J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991; *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, red. M. Fuks i in., Warszawa 1982.

⁶⁸ J. Błoński, *Ofiary i świadkowie. Obraz Zagłady w literaturze polskiej*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1996, nr VII (wykład odbył się na Uniwersytecie Telawiwskim 6 lutego 1996 r.). A dodajmy, że J. Błoński jest autorem ciekawego studium o Jastrunie w tomie *Poeci i inni*, Kraków 1956.

⁶⁹ N. Gross, *Poeci i Szoa*, dz. cyt.

nie ma. Dopiero czas Zagłady wyzwala w nim głębszą refleksję na ten temat. I tu znajdujemy pewne komplikacje, co podkreśla komentator wierszy poety o Holocauście, na przykładzie analizy utworu *Żydzi*. Utwór ten (pierwotnie bez tytułu, o incipicie *** *Tu także jak w Jerusalem*), opublikowany po wojnie, posiada kształt zmieniony wobec swej pierwotnej wersji, znajdującej się w wojennej antologii o tematyce żydowskiej pt. *Z otchłani*.

Wiersz miał tym razem tytuł *Żydzi*, kolejność strof drugiej i trzeciej została odwrócona: dwie ostatnie [...] strofy zostały usunięte, a w ich miejsce pojawiła się – jako zakończenie – nowonapisana zwrotka. [...] Nie mam formalnych wiadomości – pisze Gross – że to cenzor młodej, kształtującej się Polski Ludowej „doradził” Jastrunowi zmienić tekst, mogący wywołać niepożądaną reakcję polskiego czytelnika. Podejrzewam, że tak właśnie było; tytuł, nie bardzo pasujący do utworu (można by coś odpowiedniejszego ideologicznie wymyśleć), poprawka w budowie wiersza słuszna (choć zrobiona rutyniarzsko), a dopisana zwrotka, wprowadzająca nowy element wspólnego cierpienia, dość niejasna, jakby napisana pośpiesznie, niedopowiedziana. Brak wyraźnej interpunkcji stawia czytelnika przed problemem, czy to ten rozpostarty krzyż stoi dla dopełnienia chóru (jakiego chóru? umęczonych?) czy to te warty (niemieckie? – przypomnienie konkretnych sytuacji?) są dopełnieniem chóru (nienawiści?)⁷⁰.

Tekst – zamieszczony np. w końcu w zebranych poezjach Jastruna z 1981 – przynosi tę strofę nie budząc jednak (chyba) fundamentalnych, gruntownych wątpliwości natury interpunkcyjnej (i interpretacyjnej):

Po tej stronie muru
Stoi krzyż rozpostarty.
Dla dopełnienia chóru
Przy krzyżu – warty⁷¹.

Ostatecznie wynika stąd, że rzeczywiście u Jastruna pojawił się w pewnym momencie „żydowski problem”. Problem wyboru pomiędzy bezpośrednim świadectwem, które zawiera wersja z antologii *W otchłani*, zgodą – a może własną decyzją – na złagodzenie wymowy tekstu względem społeczności polskiej, a może prostą ugodowością wobec cenzorskich nakazów. Gross z uznaniem przypomina także inne utwory o podobnej tematyce: *Nad Wisłą*, wspomina, że „osiem żydowskich nokturnów w tomie *Z otchłani* to czarne, drogie perły żałobnej poezji, istota bólu zamknięta w strofy”; wiersze z tomów *Godzina strzeżona* (1944) i *Rzecz ludzka* (1946), w tym *Pogrzeb*, *Pieśń chłopca żydowskiego*, *Wspomnienie*, *Osaczenie czy W Bazylice św. Piotra*, który nie pojawił się w tomie *Z otchłani* – ponieważ tym razem „być może [go] odrzucił cenzor żydowski”. Miał więc z tym Jastrun pewien istotny kłopot. I niewątpliwie rodzi się w tym miejscu kwestia ogólnych samookreśleń się pisarza, głębszej – niżli ideologiczna – tożsamości (genealogicznej?, narodowościowej?, innej jeszcze, a decydującej o własnym rozumieniu samego siebie?).

Wspomnianą ostrość sądów Jastruna, którą być może wyciszył cenzor wiersza *Żydzi*, przypomina solidaryzm z narodem żydowskim, a może raczej wyraz ideowego zaangażowania w sprawy antysemityzmu, który zgłosił poeta już w roku 1945 na łamach

⁷⁰ Tamże, s. 125–126.

⁷¹ M. Jastrun, *Poezje zebrane*, t. 1, dz. cyt., s. 144.

„Odrodzenia”, w artykule wstępnym *Potęga ciemnoty*⁷². Rysuje tu pisarz sugestywne i negatywne zarazem obrazy obojętności Polaków wobec tragedii getta, do tego stopnia, który podaje poniżej:

Młode biuralistki, które wybiegły na taras jednego z największych bloków żoliborskich, by stamtąd patrzeć na pożar ghetta – było to w pierwszych dniach powstania Żydów – wołały wesoło w wiosenne, wstrząsane denotacjami, przesycone dymem powietrze: „Chodźcie patrzeć, jak się smażą kotlety z Żydów!”⁷³

Gdzie indziej o swoich doświadczeniach z młodzieżą:

Większość młodzieży gimnazjum żoliborskiego, mającego tradycje demokratyczne, ustosunkowała się do ostatniego aktu tragedii Żydów polskich po ludzku, ze współczuciem i zrozumieniem. Natomiast młodzież licealna z kompletu na Pradze bawiła się po prostu dowcipami na temat wypadków za murem⁷⁴.

Jastrun świadomie wyostrza sprawę, celowo selekcjonuje tego rodzaju przykłady, tworzy wyraźne granice wewnątrz społeczeństwa polskiego. Oczywiście, z przyczyn ideologicznych. O antysemityzm oskarża siły reakcyjne (czyli konkretnie?) oraz „przeciwnych przedstawicieli mieszczaństwa i inteligencji”. W nich upatruje winowajców: „Mimo słusznej i sprawiedliwej nienawiści do Niemców za zbrodnie reżimu hitlerowskiego, większość Polaków nie pragnie zlikwidowania narodu niemieckiego”, a jeśli chodzi o Żydów...? Walka z antysemityzmem – a taka jest teza artykułu – jest tu równoznaczna z walką o nową demokratyczną Polskę w momencie jej narodzin, gdzie szczególną rolę powinna pełnić w tym procesie edukacja różnego typu. I protest wobec rasowych uprzedzeń oraz nienawiści.

Poeta jednoznacznie sytuuje się po stronie żydowskiej, przeciw polskiej „potędze ciemnoty” i „reakcji”, która jest niejako kontynuacją zaczętego przez hitlerowców projektu: „Notowane ostatnimi czasy przez prasę wypadki mordowania pozostałych przy życiu rodzin żydowskich świadczą wyraźnie o tym, że są w Polsce organizacje, które wzięły na siebie posępny trud kontynuowania krwawej roboty hitlerowskiej” – pisze. Niestety nie wyjaśnia poeta, o jakie organizacje chodzi, tym samym stwarzając pole dla przyszłych domysłów (jakkolwiek można tu się odnieść do publikacji z ówczesnej prasy). Trudno jednak cały ten tekst potraktować jako wypowiedź o charakterze globalnie antypolskim; nie – raczej jako próbę ukazania istniejących w tym czasie podziałów, zgodnie z ówczesnymi zapatrywaniami ideowymi autora *Godziny strzeżonej* i „słuszną” linią propagandy. Traktowanie tego tekstu jako dowodu nienawiści pisarza wobec narodu polskiego jest czystą manipulacją, czego świadectwem omawiany fragment tekstu J. R. Nowaka.

⁷² Artykuł ten przywoływał w swym tekście J. R. Nowak, o czym była mowa we wstępnych fragmentach tego szkicu, deformując jego całościową wymowę.

⁷³ M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 29.

⁷⁴ Tamże.

DOPOWIEDZENIE: PROMINENT – KLASYK – „ZDRAJCA” – INNY? (W KRĘGU WYBRANYCH PARADYGMATÓW)

Przedstawiłem wyżej zaledwie wybrane przykłady form publicystyczno-krytycznych, konkretnych praktyk opisowych, dokonywanych na osobie i twórczości Mieczysława Jastruna. Demokratyzacja mediów i rynku wydawniczego książek po 1989 r. sprawiły⁷⁵, że zamknięty i niewątpliwie znaczący w obrębie naszej historii literatury dorobek tego twórcy poddawany bywa próbie ideologicznych i niekiedy tendencyjnych manipulacji bądź po prostu rewizji lub subtelnym, wnikliwym interpretacji. Nie jest moim zamiarem w żadnym wypadku obrona podejmowanych przez Jastruna decyzji życiowych i twórczych, w tym obrona jego wyborów moralnych i światopoglądowych. Z drugiej strony także – krytyka. Chodzi raczej o ukazanie pewnych **mechanizmów**, które niewątpliwie mogą wpłynąć/ wpływać na obecną ocenę tej spuścizny – zwłaszcza ze strony czytelników dotąd słabo zorientowanych w głównych walorach jastrunowego pisarstwa. I jest rzeczą naturalną, że pisząc w tym miejscu o autorze *Genez*, staram się ukazać szersze zjawisko – a dotyczące prominentnych pisarzy czasów PRL-u o niekontrowersyjnym artystycznie dorobku, jeśli spojrzymy na nie *en bloc*, stanowiących ważną część naszej XX-wiecznej literatury, wskutek różnego rodzaju praktyk odsuwanych dziś od centralnego pola refleksji krytycznej i szerzej: literaturoznawczej (choćby dlatego, że – jak utrzymywał Z. Bieńkowski – kładli niegdyś swe dzieło „na ołtarzu cudzych bogów”). Chodzi o to, jak wiedza o literaturze może być – nawet mimowolnie – poddawana naciskom zewnętrznym z perspektywy lat.

Zgromadziłem w tym szkicu – co zostało zasygnalizowane we wstępie – wypowiedzi publicystów i krytyków (stąd tak spora liczba cytatów wewnątrz tekstu – jego „**wewnętrznych**” **głosów**, na których mi zależało), które pojawiły się po 1989 roku (lub w okolicach tej cezury, niekiedy nieco wcześniej); bądź to przy okazji ataków na samego Jastruna, bądź to w związku z publikacją jego nowych, wydanych pośmiertnie książek, bądź z ich recepcją. Oczywiście, ogarnięcie całości zjawiska byłoby w tym miejscu najzupełniej niemożliwe, stąd prawo, przywilej, czy raczej konieczność selekcji. Całość tworzyć ma obraz tego, co nazwać by można – w pewnym uproszczeniu rzecz jasna – pośmiertną „sprawą Jastruna”. Pisarz zdaje się obecnie znajdować w swego rodzaju czyścisku naszego krajowego piśmiennictwa.

Toteż dzisiejsza sytuacja Jastruna wydała mi się wprost paradygmatyczna. Wprowadzenie formuł: paradygmat klasyka – prominenta – prominentnego klasyka – „zdrajcy” (to określenie, rezerwowane dla specyficznego typu publicystyki, wprowadzam bardzo ostrożnie) jest oczywiście w pewnej mierze, siłą rzeczy, badawczym uproszczeniem; ale – z drugiej strony – ukazuje przemieszczenia sensów (między nimi), które dokonują się

⁷⁵ Notował w 1991 roku K. Mętrak: „Wolny rynek wydawniczy okazał się niekiedy bardziej bezlitosnym sitem niż administracyjne rezerwa, ustanawiane przez agendy starego, zmurszałego systemu. Likwidacja cenzury zdjęła przy okazji temu i owemu z czoła nimb męczeństwa. Głosu pisarzy, tak jeszcze niedawno czynnych na pierwszej linii frontu, nikt z uwagą nie słucha (nawet ministrowie „od kultury”). Ich oświadczenia, np. w sprawie Litwy, są jak pisk myszy. Więc literaci pozostają sfrustrowani, gdyż odebrano im jako środowisku wiele ze znaczenia. [...] I jakby przestano w ogóle zdawać sobie sprawę, że tylko brak mechanizmów demokracji w życiu społecznym stawiał pisarza w tak uprzywilejowanej sytuacji, że dlatego sztucznie wywindowano znaczenie tego środowiska w całokształcie życia zbiorowego”. K. Mętrak, dz. cyt., s. 74.

w ramach każdorazowych wypowiedzi, ocen, komentarzy krytycznych, nawet naukowych przemyśleń. W przypadku pierwszym (A) dokonuje się tyleż wyłączenie dorobku Jastruna z okoliczności zewnętrznych, przesilen i uwarunkowań historycznych, co uniwersalizacja jego dzieła; portret pisarza zostaje skonstruowany na zasadzie odniesień do erudycji, kulturowego zaplecza, europejskości, szacunku i respektu dla tradycji, etc. Wektor prominenta (B) prowadzi w przeciwnym kierunku: wskazuje na nadrzędną rolę osoby, na pełnione przez nią funkcję, a i na zapał towarzyszący twórcy podczas aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym. Trzeci wariant (C) godzi dwa pierwsze (A + B), waży obydwie tendencje opisowe, akcentując raz jedną, raz drugą z nich. I wreszcie czwarty przypadek (D) sprawia, że dzieło literackie znaczy tylko jako egzemplifikacja procesów zewnętrznych; teksty odgrywają jakąś rolę tylko wówczas, gdy poświadczają historyczny fakt; dzięki nim tekst-świadectwo jest w stanie legitymizować konkretne działania, postępowania, decyzje osobowe. W przypadku A na plan pierwszy wysuwa się utwory *stricte* literackie; w przypadku B fakty zewnątrzliterackie; C przynosi kontaminację obu; wariant D „upodrzędnia” literaturę w stosunku do dokumentu, autobiografii, relacji świadka; niekiedy plotki, oszczerstwa, i in. Wydaje się, że stworzona tu na zasadzie prowizorium ogólna typologia może być potraktowana jako poręczne narzędzie opisu, jak zresztą wspomniano, także innych pisarzy okresu PRL-u; a zarazem ukazuje złożoność sytuacji, w jakiej znajduje się tak dzieło poddawane komentarzowi i interpretacji, jak i sam komentator.

BIBLIOGRAFIA

- Barańczak Stanisław, *Dziennik: wybór z lat 1955–1960 (Diary: Selections form 1955–1960) by Mieczysław Jastrun*, „The Polish Review” 1990, t. 35, nr 3–4.
- Bauer Zbigniew, *Epifanie Jastruna*, „Nowe Książki” 1994, nr 12.
- Berman Jakub, *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Odrodzenie” 1950, nr 9.
- Bieńkowski Zbigniew, *Mit*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 8.
- Bieńkowski Zbigniew, *Nauczyciel*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 8.
- Bizan Marian, *Jak daleko Bóg, jak blisko. Pamięci Mieczysława Jastruna (1903–1983)*, „W drodze” 1983, nr 11.
- Błoński Jan, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994.
- Błoński Jan, *Ofiary i świadkowie. Obraz Zagłady w literaturze polskiej*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1996, nr VII.
- Buryła Sławomir, *Piętno stalinizmu*, „Znak” 2007, nr 7–8.
- Cybulska Maja Elżbieta, *Dziennik*, „Tydzień” 1990, nr 33.
- Gross Natan, *Poeci i Szoa*, Sosnowiec 1993.
- Grynberg Henryk, *Holocaust w literaturze polskiej*, [w:] tenże, *Prawda nieartystyczna*, Berlin Zachodni 1984.
- Hertz Aleksander, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.
- J. Iwaszkiewicz – M. Jastrun. *Listy*, oprac. R. Romaniuk, „Twórczość” 2002, nr 2.

- Jarosiński Zbigniew, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- Jarzębski Jerzy, *Dziennik poety*, „Przegląd Powszechny” 1991, nr 7–8.
- Jaskulski Tomasz, *W cieniu „Pięknej choroby”*, „Wiadomości Kulturalne” 1994, nr 18.
- Jastrun Mieczysław, *Dziennik. Wybór z lat 1955–1960*, wyb., oprac. i wstęp W. Bolecki, Londyn 1990.
- Jastrun Mieczysław, *Obrachunki (z pamiętnika)*, „Literatura” 1999, nr 1.
- Jastrun Mieczysław, *Pamięć i milczenie*, z rękopisów przygotował do druku A. Lam, Pułtusk 2006.
- Jastrun Mieczysław, *Pamiętnik: Lwów (grudzień 1939 – grudzień 1941)*, oprac. A. Lam, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 127.
- Jastrun Mieczysław, *Poezje zebrane*, t. 1, Warszawa 1981.
- Jastrun Mieczysław, *Poezje*, wyboru dokonał i posłowiem opatrzył J. Kurylak, Warszawa 1997.
- Jastrun Mieczysław, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 29.
- Jastrun Mieczysław, *W innym miejscu, w innym czasie*, Warszawa 1994.
- Jastrun Mieczysław, *Z pamiętnika pisarza*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52–53.
- Kornhauser Julian, *Jak sowietyzowałem kulturę polską*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 1.
- Kowalski Jan, *Pokojowcy Chorążego Pokoju*, „Arcana” 1995, nr 3.
- Kurylak Józef, *Posłowie*, [w:] M. Jastrun, *Poezje zebrane*, t. 1, Warszawa 1981.
- Kurylak Józef, *Trzynasta rocznica śmierci Mieczysława Jastruna*, „Fraza” 1996, nr 11–12.
- Listy Mieczysława Jastruna i Juliana Przybosa*, oprac. T. Kłak, „Kresy” 1995, nr 4.
- Loew Ryszard, *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1995, nr VI.
- Łukaszewicz Jacek, *Pamiętnik z tek wydobyty*, „Nowe Książki” 2007, nr 2.
- Łukaszewicz Jacek, *Tamten czas*, „Nowe Książki” 2003, nr 2.
- Maciąg Kazimierz, *Pegaz na uwięzi, czyli czerwona msza*, „Fraza” 1999, nr 2–3.
- Maciejewska Irena, *Getto warszawskie w literaturze polskiej*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1981.
- Maciejewska Irena, *Wstęp*, [w:] *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, Warszawa 1988.
- Majeran Tomasz Jakub, *Pamiętnik z okresu dojrzałości*, „Odra” 1991 nr 8.
- Markiewicz Henryk, *Asymilacja Żydów jako temat literatury polskiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 4.
- Matuszak Remigiusz Włast, *Uczta u Aronsona*, „Tygodnik Solidarność” 1998, nr 1.
- Matuszewski Ryszard, *Odpowiedź Andrzejowi K. Waśkiewiczowi*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 4.
- Melchior Małgorzata, *Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*, Warszawa 1990.

- Mętrak Krzysztof, *60m2*, „Literatura” 1991, nr 4.
- Mętrak Krzysztof, *Krytyka – twórczość przeklęta*, Warszawa 1995.
- Neuger Leopold, *Żydzi w powojennej poezji polskiej*, „Zeszyty Literackie” 1989, z. 26.
- Nota [A.F.], „Więź” 1990, nr 11–12.
- Nowak Jerzy Robert, *Czerwone dynastie w mediach. Jastrunowie obciążeni „hańbą domową” (cz. 1.)*, „Nasz Dziennik” 2007, 30 czerwca.
- Nowak Tadeusz, *Próba portretu*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 1.
- Panas Władysław, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996.
- Pragier Ruta, *Żydzi w polskiej literaturze współczesnej*, [w:] tejsze, *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.
- Prokop Jan, *Żydzi w PRL*, [w:] tenże, *Lata niby-Polski*, Kraków 1998.
- Prokop-Janiec Eugenia, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, „Kontury” (Tel-Awiv) 1999, nr X.
- I. S., *Na ile mogę się ważyć*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1.
- Sandauer Artur, *O sytuacji pisarza pochodzenia żydowskiego w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinien był napisać...)*, Warszawa 1982.
- Sawicka Elżbieta, *Przesiewanie gorącego popiołu*, „Rzeczpospolita” 2–3.11.2002 (dodatek „Rzecz o książkach”).
- Stabro Stanisław, *Nad „Dziennikiem” Mieczysława Jastruna*, „Dekada Literacka” 1991, nr 10.
- Szczęsna Joanna, *Czytajcie aż znajdziecie. Dzień po dniu*, „Gazeta Wyborcza” 22.11.2002.
- Szymański Wiesław Paweł, *Uroki dworu (rzecz o zniewalaniu)*, Kraków 1997.
- Śpiewak Paweł, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Trznadel Jacek, *O poezji Mieczysława Jastruna*, Warszawa 1954
- Urbankowski Bohdan, *Czerwona msza albo uśmiech Stalina*, Warszawa 1995 (wyd. II 1998).
- Urbankowski Bohdan, *Pomiędzy dworem a nicością*, „Polonistyka” 1991, nr 2.
- Waśkiewicz Andrzej Krzysztof, *Były prominent*, cz. 1, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 46.
- Waśkiewicz Andrzej Krzysztof, *Były prominent*, cz. 2, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 47.
- Waśkiewicz Andrzej Krzysztof, *Kilka wyjaśnień. Do Ryszarda Matuszewskiego list nie całkiem prywatny*, „Tygodnik Kulturalny” 1987, nr 51.
- Waśko Andrzej, *Portret artysty z czasów dojrzałości*, „Arka” 1991, nr 31.
- Wegner Jacek, *Spowiedź dziecięcia PRL*, „Rzeczpospolita” 1990, nr 239.
- Wójcik Lidia, *Dzieje grzechów*, „Nowe Książki” 1995, nr 4.
- Wróbel Józef, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991.
- Wróbel Józef, *Zbieranie głosów. Żydzi w literaturze polskiej ostatniego półwiecza*, „Kontury” (Tel Awiv) 1994, nr V.
- Zarębianka Zofia, [*Wiadomości o książkach*], „Ruch Literacki” 1998 nr 2.

Zieliński Jan, *Dziennik czasu zamętu*, „Przegląd Polski – Polish Review” 19.07.1990.

Żuliński Leszek, *Brunatne nieszpory*, „Wiadomości Literackie” 1995, nr 13.

Żydzi polscy. Dzieje i kultura, red. M. Fuks i in., Warszawa 1982.